

PRZEMYSŁ (PAP) — Niezwykłych rozmiarów ryśta ułowiona na terenach łowieckich leśnictwa Kreców, położonego na granicy województwa przemyskiego i kroszeńskiego — Stanisław Filip, myśliwy z Bielska — Białej, Potężny kot miał 140 cm długości i ważył ponad 20 kilogramów. Dla porównania warto dodać, że podroczniki łowieckie określają długość tego drapieżnika, szczególnie niebezpiecznego dla sarn i młotów, do 130 cm.

Z trzech województw

Ciąg dalszy ze str. 1

PLENUM WRZZ W SUWALKACH

16 bm. obradowało w Suwałkach II Plenum WRZZ nad problemami działalności ideowo-wychowawczej związków zawodowych w zakładach pracy. Referat programowy wygłosił członek Sekretariatu KW PZPR, przewodniczący WRZZ — Witold Kozioł.

Zarówno w referacie jak i w dyskusji akcentowano mozo-wo współzależność spraw ideowo-wychowawczych z realizacją zadań produkcyjnych. Od świadomości ludzi, ich postaw, zrozumienia sensu własnej pracy, znaczenia jej dla kraju zależą wyniki produkcyjne — stwierdził Kozioł.

Związki zawodowe w zakładach pracy muszą przyswajać coraz większe znaczenie dla działalności zmierzającej do podnoszenia na wyższy poziom świadomości załogi. Kluczem do tego jest zarówno edukacja ekonomiczna ludzi pracy, jak też tworzenie warunków dla pełniejszej integracji załogi, przyswajania do zakładu, identyfikacji pracowników z jego tradycjami i współzależnością. Temu celowi winna też służyć działalność społeczno-bytowa ZZZ, adaptacja społeczna młodych, troska o popularyzację i wyróżnienie ludzi dobrej roboty, ale też działania zmierzające do podnoszenia dyscypliny i eliminowania wszelkich przejawów słabej pracy, nieodpowiedzialności i warcholstwa.

Plenum suwalskie zobowiązało Prezydium WRZZ do opracowania programu precyzującego zadania wszystkich instytucji związkowych w województwie w zakresie działalności ideowo-wychowawczej w 1977 roku. (ceg)

POSIEDZENIE ZESPOŁU DO SPRAW

MŁODZIEŻ KW PZPR W BIAŁYMSTOKU

Wczoraj w Białymstoku odbyło się posiedzenie Zespołu do spraw Młodzieży KW PZPR. Głównym tematem obrad były przygotowania do plenarnego posiedzenia KW PZPR na temat „O wyższą efektywność pracy z młodzieżą i jej pełniejszą udział w rozwoju społeczno-gospodarczym woj. białostockiego”, które odbędzie się w początkach przyszłego roku. Plenum poproszone zostanie kampania „Partia rozmawia z młodzieżą”, powszechnym przeglądem kwalifikacji młodzieży, akcją czynów społecznych i produkcyjnych i innymi poczynaniami, mającymi na celu dalsze zaktywizowanie młodzieży na rzecz rozwoju Białostocczyzny.

Zespół do spraw Młodzieży KW PZPR, włączając się w prace przygotowawcze do plenum, przeprowadzi m. in. kontrolę wybranych komitetów zakładowych, miejskich i gminnych partii, oceniając jak wykonują one wnioski KW PZPR w Białymstoku z dnia 24 stycznia 1974 r. w sprawie realizacji uchwał VII Plenum KC PZPR. (a)

W Czynie Kongresowym

Ciąg dalszy ze str. 1

u. Sienkiewicza, w którym pomaga bezinteresownie handlowcy ze „Spółem”.

Zobowiązania produkcyjne i społeczne podejmowane są również w innych organizacjach handlowych województwa białostockiego. W WPHW udjęte zostały starania w kierunku dalszej aktywizacji sprzedaży artykułów przemysłowych, aby do końca br. uzyskać dodatkowy obrót wartości miliona złotych. Pracownicy tego przedsiębiorstwa wykonali również

Narada w Moskwie

MOSKWA (PAP) — We wtorek w Moskwie rozpoczęła się narada ministrów rolnictwa wyższych krajów socjalistycznych. W obradach toczących się w gmachu RWPG biorą udział delegacje z Polski, Bułgarii, CSRS, Kuby, Mongolii, NRD, Rumunii, Węgier, Wietnamu i ZSRR. Spotkania te odbywają się tradycyjnie od 1956 roku. Obecnie jest to dziesiąty z kolei. Jego uczestnicy omawiają podstawowe cechy rozwoju rolnictwa w światowej gospodarce w świetle uchwał zjazdów partii komunistycznych i robotniczych tych krajów.

Wzrastają dostawy węgla dla ludności

Ciąg dalszy ze str. 1

statkiem właśnie w tym roku zaprzestano w węgiel wzrostu o wiele bardziej, niż w poprzednich latach. Sprawa to zarówno duża, jak i mała, jak i przedłużająca się, okres chłodu aż na kwiecień i początek maja. W tych niepowodzeniach warunkach wyczerpaliśmy zapasy opalu w naszych piecach i — siłą rzeczy — zmuszeni byliśmy do pokonanie jego zakupów. W rezultacie w I półroczu br. składy opałowe sprzedały ludności o 1 mln 469 tys. ton węgla więcej niż przed rokiem. Oznacza to wzrost o 19,1 proc. w tym na wsi o 27 proc.

Nie można też zapominać, że z tych samych powodów nastąpiło znaczne zwiększenie zużycia węgla przez przemysł i energetykę.

Na ten wzmógł się popyt nalożyły się dodatkowe duże kłopoty transportowe: kolej nie była w stanie (głównie z braku taboru) przewieźć na czas w ciągu trzech kwartałów br. ok. 11 mln ton węgla.

Jeszcze jeden czynnik, na który nie wolno zamykać oczu, pogłębił trudności. Stala się nim — nie tylko cukru i różnych innych artykułów, ale także węgla. Dozły do głosu panujące, nie pogłębiły, kombinatory. Wiele z nich gromadziło po kilkadziesiąt ton opalu — „na wszelki wypadek” lub do odstepienia, oczywiście po wyższej cenie.

W tej sytuacji, niezależnie od wysiłków zmierzających do zapewnienia węgla najbardziej potrzebującym, trzeba było wprowadzić od połowy września ewidentne ograniczenie jego sprzedaży. Ustalono listy opatu dla mieszkańców miast (w zależności od liczby pokoi) całkowicie wystarczającą na zimowe miesiące. Dla przykładu — lokatorszy mieszkań 1-pokojowego z kuchnią otrzymują 1,2 tony węgla, 2-pokojowego z kuchnią — 1,8 tony, 3-pokojowego — 3 tony itp.

Przyjęto również sprawozdanie

W duchu partyjnej szczerości i wzajemnego zrozumienia

Rozmowa Breżniew — Tito

BELGRAD (PAP) — Jak już informowaliśmy, sekretarz generalny KC PZPR — Leonid Breżniew przybył w poniedziałek z przyjaźniacką wizytą do Belgradu na zaproszenie prezidenta SFRJ, przewodniczącego ZKJ Josipa Broza Tita.

Wkrótce po uroczystości powitania przywódcy obu krajów rozpoczęli rozmowy, w których uczestniczą ponadto: ze strony radzieckiej — członek Biura Politycznego KC KPZR, Minister Spraw Zagranicznych — Andriej Gromyko, sekretarz KC KPZR — Konstantin Katusew i inne osobistości, natomiast ze strony jugosłowiańskiej — m. in. członek Prezydium ZKJ i Prezydium SFRJ — Edvard Kardelj, sekretarz Komitetu Wy-

T. Żiwkow w Indiach

DELHI — We wtorek, z wizytą oficjalną do Indii przybył przewodniczący Rady Państwa Ludowej Republiki Bułgarii, I sekretarz KC BPR, Todor Żiwkow.

SKRÓCE

W WARSZAWIE — W Warszawie odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Łigi Kobiet, poświęcone omówieniu wychowawczych funkcji rodziny. Rola rodziny — podstawowa komórka społecznej wspólnoty — z rozwojem społeczno-gospodarczym kraju, w tym w szczególności w procesie socjalistycznego wychowania człowieka.

MADRYT — Po raz pierwszy od 40 lat ukazała się w poniedziałek na ulicach Madrytu gazeta „Mundo Obrero”, organ komunistycznej Partii Hiszpanii. Zajął ją miejsce kolportaż młodzi komunistów w ciągu jednego dnia sprzedali kilka tysięcy egzemplarzy „Mundo Obrero”. Jednocześnie sfera oświaty podjęła podjęcie akcji wydania paszportów oraz zezwoleń na powrót do kraju komunistom hiszpańskim, przebywającym na emigracji.

RZYM — ONZ-owska Organizacja ds. Wyzwolenia i Rolnictwa (FAO) zakomunikowała we wtorek, że udzieli niezwłocznie pomocy w postaci żywności i lekarstw dla 4,7 mln osób zagrożonych głodem.

HAWANA — Odbyło się tu doroczne spotkanie przedstawicieli organizacji obrońców pokoju z krajów socjalistycznych. Wśród uczestników byli: Bułgaria, Czechosłowacja, Kuba, Mongolia, NRD, Polska, Rumunia, Węgry, Wietnam, Związek Radziecki. W spotkaniu uczestniczył sekretarz generalny Światowej Rady Pokoju, Rómek Chandra.

NEW YORK — Przedstawiciele Beninu, Libii i Tanzanii przy ONZ wysłali pismo do Rady Bezpieczeństwa z prośbą o ponowne rozpatrzenie wniosku Angolii w sprawie jej przyłączenia do ONZ. Przedstawiciele tych krajów proszą Radę Bezpieczeństwa o przywrócenie Angoli w jej sprawie w trybie pilnym.

PARYŻ — Dział 17, 18 bm. w siedzibie popularyzatorów rozpoczyna się na pariskim emblecie Pere Lachaise uroczystości pogrzebowe zmarłego w poniedziałek artysty, francuskiego, Jeana Gabina. Zgodnie z ostatnią wolą artysty, jego zwłoki spoczną na kremacji na dzień następny.

LONDYN — W południowo-afrykańskiej kopalni złota w Bracken, w odległości 110 km na wschód od Johannesburga, ponownie śmierć 12 górników w wyniku działania trujących wyzwyń.

W związku z tym, że w tym czasie w kopalniach w Japonii, z których 345 nadal przebywa w szpitalu.

TOKIO — We wtorek w szym domu w Otsu zmarł najstarszy Japończyk. Przed trzema miesiącami ukończył on 113 lat. Nawa Kawamoto wysłał za zmarłego 10 roku życia i miał ośmioro dzieci, z których dwoje jeszcze żyje. Po jej śmierci państwo Japońskie miało 101-letni Shigehiko Izumi.

LONDYN — We wtorek nad rożniakami obszarami Australii środkowej spadły deszcze, co zrodziło nadzieję na ugaszenie wielu groźnych pożarów, które w ostatnim czasie pustoszyły busz i pastwiska, szczególnie w pobliżu miasta Alice Springs. W ciągu 48 dni wybuchło tu ponad 100 pożarów niszczących 50 tys. km kwadr. pastwisk. Śmierć w płomieniach poniosły również liczne stada bydła.

BONN — W odległości 2 km od bazy lotniczej Spangdahlem w RFN rozbili się należący do tyłu zbrojnych USA myśliwiec typu Phantom-4. Dwa członków załogi zginęli.

W lutym przyszłego roku ma na 3 lata od chwili, kiedy strajki i manifestacje mieszkańców Addis Abeby zapoczątkowały w Etiopii proces przemian rewolucyjnych, które trwały do dzisiaj i które stawały się kraj w rękach najbardziej postępowych państw Trzeciego Świata. Rewolucja etiopska przeszła już różne etapy. Na pierwszym, który trwał od lutego do września 1974 roku, armia dokonała stopniowej likwidacji aparatu władzy cesarskiej. Okres ten zakończył się usunięciem cesarza i wtrąceniem do władzy najbardziej skromnych elementów dawnego reżimu. Rządy w kraju przejęli wojskowi, którzy nadal sprawują władzę w Etiopii. Na drugim etapie, trwającym od września 1974 do marca 1975 roku, wewnątrz armii rozgorzała walka o kierunek dalszego rozwoju kraju. W tym okresie w kierownictwie wojskowym zostali zlikwidowani grupa gen. Andoma — ówczesnego szefa rządu, który opowiadał się za neokapitałistycznym modelem rozwoju kraju. Zwiększenie odnowy siły radykalnej, które następnie wprowadzają ważne reformy.

Najważniejszą z nich to ustawa o upaństwowieniu

„Wieczne, niezachwiane braterstwo”

Prasa radziecka o wizycie delegacji PRL

MOSKWA (PAP) — „Prawda”, „Leninistko Znamia”, „Krasnaja Zwiezda”, Socjalistyczna Industrija” i inne dzienniki, jakie ukazywały się we wtorek rano w Moskwie, publikują na czołowych miejscach pełny tekst wspólnego oświadczenia polsko-radzieckiego, podpisanego w toku oficjalnej przyjacielskiej wizyty w ZSRR partynjo-państwową delegację PRL z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem.

„Prawda” obszernie relacjonuje przebieg ostatniego dnia pobytu polskiej delegacji na Białorusi. Podając sprawozdanie z wizji przyjacielsko-radzieckiej, jakie odbyła się w poniedziałek w Mińsku, dziennik przytacza słowa P. Maszerowa, iż ludzie radzieccy oceniają wizytę delegacji polskiej w ZSRR jako nowy kamień milowy w rozwoju wielostronnych, dwustronnych i wielostronnych relacjach między naszymi krajami. Dziennik przytacza również słowa P. Maszerowa, iż ludzie radzieccy oceniają wizytę delegacji polskiej w ZSRR jako nowy kamień milowy w rozwoju wielostronnych, dwustronnych i wielostronnych relacjach między naszymi krajami. Dziennik przytacza również słowa P. Maszerowa, iż ludzie radzieccy oceniają wizytę delegacji polskiej w ZSRR jako nowy kamień milowy w rozwoju wielostronnych, dwustronnych i wielostronnych relacjach między naszymi krajami.

Pokój powraca do Bejrutu

Ciąg dalszy ze str. 1

centrum Bejrutu oddziałów syryjskich, wchodzących w skład (zw. arabskiego korpusu bezpieczeństwa, staje się coraz bardziej widoczne, że wzmocnienie wojsk domowej w jej poprzednim nasileniu byłoby niemożliwe. Przedmieszcia i centrum Bejrutu są w pełni kontrolowane przez oddziały syryjskie, które dysponują zdecydowaną przewagą liczebna, techniczna i organizacyjna. Najważniejsze i najbardziej zapalne punkty miasta są obecnie pod nadzorem tych wojsk. Otwarto drogę prowadzącą do wschodniej do zachodniej części miasta, jak również zdołano szybko usunąć wszystkie brojne grupy wzdłuż dawnej linii demarkacyjnej. Zapewniono także ochronę najważniejszych budynków administracji, jak również gmachom telewizji i radiostacji. Oddziały syryjskie wkroczyły do Bejrutu zdecydowanie przeciwstawiając wszelkim aktom prowokacji, zwłaszcza ze strony nie zidentyfikowanych snajperów, próbujących tu i ówdzie otwierać ogień do bardziej wysunętych posterunków syryjskich.

Po opowianiu sytuacji w Bejrucie oddziały syryjskie z arabskiego korpusu bezpieczeństwa kontynuują dalsze operacje polegające na zajmowaniu pozycji wyjściowych w kierunku na północ i południe od stolicy kraju celem osiągnięcia drugiego co do wielkości miasta libańskiego, Tripoli — na północy i Sajdy oraz Damur — na południu. Zajmowanie jest również przez te oddziały okręg Szuf, położony wokół zamku, stanowiącego siedzibę przywódcy grupowań lewicowych, Kamala Dżumblata. Proces wracania do Bejrutu jest również przez te oddziały okręg Szuf, położony wokół zamku, stanowiącego siedzibę przywódcy grupowań lewicowych, Kamala Dżumblata. Proces wracania do Bejrutu jest również przez te oddziały okręg Szuf, położony wokół zamku, stanowiącego siedzibę przywódcy grupowań lewicowych, Kamala Dżumblata.

Wyrok w procesie gestapowców z Ciechanowa

BONN (PAP) — Korespondent PAP, Eugeniusz Guz pisze:

Przed sądem przysięgłych w Gießen zakończył się 15 bm. trwający od roku proces przeciwko gestapowcom z Ciechanowa, oskarżonym o współudział w zamordowaniu ponad 2 tys. Polaków. Oskarżeni odpowiadali za czynny udział w latach 1940-42. Ciechanowska placówka gestapo odznaczała się szczególną brutalnością i bestialstwem, o czym świadczy m. in. raporty kontrolne hitlerowskich prokuratorów.

Przed sądem stanęło siedmiu oskarżonych. Prokurator domagał się dla nich kar od 4 do 9 lat więzienia. Wyrokiem sądu skazani zostali: Hans Doerhage na 4 lata i trzy miesiące więzienia, Hermann Schaper na 6 lat, Franz Hartmann na 4 lata i 3 miesiące, Kurt Baresel na 4 lata i 3 miesiące, Erich Bartels na 6 lat.

Pozostali dwaj oskarżeni — Ernst Schardt i Otto Roehr zostali wypuszczeni na wolność. Sąd uznał, że nie znaleziono dostatecznych dowodów ich winy.

Skazani Schaper i Bartels odpowiadają będą w nowym procesie za inne zbrodnie.

Przed sądem stanęło siedmiu oskarżonych. Prokurator domagał się dla nich kar od 4 do 9 lat więzienia. Wyrokiem sądu skazani zostali: Hans Doerhage na 4 lata i trzy miesiące więzienia, Hermann Schaper na 6 lat, Franz Hartmann na 4 lata i 3 miesiące, Kurt Baresel na 4 lata i 3 miesiące, Erich Bartels na 6 lat.

Pozostali dwaj oskarżeni — Ernst Schardt i Otto Roehr zostali wypuszczeni na wolność. Sąd uznał, że nie znaleziono dostatecznych dowodów ich winy.

Skazani Schaper i Bartels odpowiadają będą w nowym procesie za inne zbrodnie.

Przed sądem stanęło siedmiu oskarżonych. Prokurator domagał się dla nich kar od 4 do 9 lat więzienia. Wyrokiem sądu skazani zostali: Hans Doerhage na 4 lata i trzy miesiące więzienia, Hermann Schaper na 6 lat, Franz Hartmann na 4 lata i 3 miesiące, Kurt Baresel na 4 lata i 3 miesiące, Erich Bartels na 6 lat.

Pozostali dwaj oskarżeni — Ernst Schardt i Otto Roehr zostali wypuszczeni na wolność. Sąd uznał, że nie znaleziono dostatecznych dowodów ich winy.

Skazani Schaper i Bartels odpowiadają będą w nowym procesie za inne zbrodnie.

Przed sądem stanęło siedmiu oskarżonych. Prokurator domagał się dla nich kar od 4 do 9 lat więzienia. Wyrokiem sądu skazani zostali: Hans Doerhage na 4 lata i trzy miesiące więzienia, Hermann Schaper na 6 lat, Franz Hartmann na 4 lata i 3 miesiące, Kurt Baresel na 4 lata i 3 miesiące, Erich Bartels na 6 lat.

Pozostali dwaj oskarżeni — Ernst Schardt i Otto Roehr zostali wypuszczeni na wolność. Sąd uznał, że nie znaleziono dostatecznych dowodów ich winy.

Skazani Schaper i Bartels odpowiadają będą w nowym procesie za inne zbrodnie.

Przed sądem stanęło siedmiu oskarżonych. Prokurator domagał się dla nich kar od 4 do 9 lat więzienia. Wyrokiem sądu skazani zostali: Hans Doerhage na 4 lata i trzy miesiące więzienia, Hermann Schaper na 6 lat, Franz Hartmann na 4 lata i 3 miesiące, Kurt Baresel na 4 lata i 3 miesiące, Erich Bartels na 6 lat.

Pozostali dwaj oskarżeni — Ernst Schardt i Otto Roehr zostali wypuszczeni na wolność. Sąd uznał, że nie znaleziono dostatecznych dowodów ich winy.

Skazani Schaper i Bartels odpowiadają będą w nowym procesie za inne zbrodnie.

Przed sądem stanęło siedmiu oskarżonych. Prokurator domagał się dla nich kar od 4 do 9 lat więzienia. Wyrokiem sądu skazani zostali: Hans Doerhage na 4 lata i trzy miesiące więzienia, Hermann Schaper na 6 lat, Franz Hartmann na 4 lata i 3 miesiące, Kurt Baresel na 4 lata i 3 miesiące, Erich Bartels na 6 lat.

Pozostali dwaj oskarżeni — Ernst Schardt i Otto Roehr zostali wypuszczeni na wolność. Sąd uznał, że nie znaleziono dostatecznych dowodów ich winy.

Skazani Schaper i Bartels odpowiadają będą w nowym procesie za inne zbrodnie.

Przed sądem stanęło siedmiu oskarżonych. Prokurator domagał się dla nich kar od 4 do 9 lat więzienia. Wyrokiem sądu skazani zostali: Hans Doerhage na 4 lata i trzy miesiące więzienia, Hermann Schaper na 6 lat, Franz Hartmann na 4 lata i 3 miesiące, Kurt Baresel na 4 lata i 3 miesiące, Erich Bartels na 6 lat.

Pozostali dwaj oskarżeni — Ernst Schardt i Otto Roehr zostali wypuszczeni na wolność. Sąd uznał, że nie znaleziono dostatecznych dowodów ich winy.

Skazani Schaper i Bartels odpowiadają będą w nowym procesie za inne zbrodnie.

Przed sądem stanęło siedmiu oskarżonych. Prokurator domagał się dla nich kar od 4 do 9 lat więzienia. Wyrokiem sądu skazani zostali: Hans Doerhage na 4 lata i trzy miesiące więzienia, Hermann Schaper na 6 lat, Franz Hartmann na 4 lata i 3 miesiące, Kurt Baresel na 4 lata i 3 miesiące, Erich Bartels na 6 lat.

Pozostali dwaj oskarżeni — Ernst Schardt i Otto Roehr zostali wypuszczeni na wolność. Sąd uznał, że nie znaleziono dostatecznych dowodów ich winy.

Skazani Schaper i Bartels odpowiadają będą w nowym procesie za inne zbrodnie.

Przed sądem stanęło siedmiu oskarżonych. Prokurator domagał się dla nich kar od 4 do 9 lat więzienia. Wyrokiem sądu skazani zostali: Hans Doerhage na 4 lata i trzy miesiące więzienia, Hermann Schaper na 6 lat, Franz Hartmann na 4 lata i 3 miesiące, Kurt Baresel na 4 lata i 3 miesiące, Erich Bartels na 6 lat.

Pozostali dwaj oskarżeni — Ernst Schardt i Otto Roehr zostali wypuszczeni na wolność. Sąd uznał, że nie znaleziono dostatecznych dowodów ich winy.

Skazani Schaper i Bartels odpowiadają będą w nowym procesie za inne zbrodnie.

SPORT

W KRAJU I NA ŚWIECIE

LIZBONA — PRZED MECZEM OSTATNIEJ SZANSY

Deszcz i wiatr nad Atlantykiem, towarzyszące niefortunnemu dla piłkarzy Portugalii meczowi z Polską w Porto, zdecydowały, że środek meczu ostatniej szansy z Dania przeniesiono w ostatniej chwili z Porto do Lizbony, gdzie w środę o godz. 22.30 czasu polskiego rozpocznie się ten pojedynek. W ub. czwartek kadra piłkarzy Portugalii zebrała się w Lizbonie i tu przygotowała się do meczu. W poniedziałek przybyli do stolicy Portugalii Duńczycy i zamieszkali w obojzonym o 40 km Guincho Beach.

WYSOKIE ZWYCZYSTWO PIŁKARZY WŁOCH

W miejscowości Terni rozegrano 16 bm. międzypaństwowe spotkanie piłkarskie zawodników do 21 lat, Włochy — Francja. Zwyciężyli Włosi 4:0 (0:0).

TURNIEJ TENISOWY W LONDYNIE

W trzech rozegranych w poniedziałek północnym wieczorem meczach pierwszego rundy międzynarodowego turnieju tenisowego w Londynie, Jimmy Connors (USA) pokonał swego daka Mike Estera 6:1, 6:3, 6:0. Connors wygrał z Connorsem Bertramem (AFA) 6:4, 6:0, a Szwed Ewengson wygrał z Connorsem Bertramem (AFA) 6:4, 6:0.

SUKCES PIŁKARZY W NRD

W okolicy Dnia Chemika w Szwedzie (NRD) odbył się turniej bokserski, w którym dwóch zawodników z NRD wygrał także jeden z zawodników z NRD. Start naszych zawodników był bardzo udany. Krzysztof Pierwienicki, Marek Łabędź, Zdzisław Kachnowicz i Ryszard Cywka zajęli pierwsze miejsca w zawodach, a Janusz Misiak i Jan Boltan wywalczyli drugie lokaty.

Przed turniejem o „Złotego Żubra”

Informowaliśmy już, że w najbliższy czwartek, czyli jutro w hali przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku rozpocznie się IV międzynarodowy turniej bokserski o „Złotego Żubra”. Reaktywne skrzyżować ma około 50 pięściarzy z ZSRR i klubów pionu gwardyjskiego w Polsce.

Szkoda, że białostocka impreza wypadła w tym samym czasie, kiedy w Bytomiu toczył się bieżący doroczny międzynarodowy turniej o „Czarne Diamenty”. Objeły kalendarz PZB. Na bytomskim ringu wystąpić mają reprezentanci 7 państw, w tym polscy kadrowcy, najlepsi bokserzy Śląska, a także pięściarze Wybrzeża Gdańsk i Leśni Warszawa.

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Wrocławiu do białostockiego

Z zagranicy

Nasz sąsiad: Białoruś (2)

Nowoczesność w światowym wymiarze

Kiedy po powrocie do Moskwy z białoruskiej podróży zbierałem się do spisania wyniesionych z niej wrażeń, redakcyjny dalekopis wystukiwał właśnie kolejną porcję codziennego serwisu Agencji TASS. Najnowszych wydarzeń gospodarczych w Kraju Rad. Przeglądając taśmę odnalazłem wiadomość, która zainteresowała mnie bliżej, gdyż dotyczyła spraw związanych z tematem zamierzonej korespondencji.

Informacja była lakoniczna, ale wiele wymowna. Centralny Urząd Statystyczny Republiki podawał, że przemysł Białorusi wykonał o cztery dni wcześniej zadania. Wskazywał planem dziesięć miesięcy bieżącego roku. Sukces to niewątpliwie godny odnotowania. Moja uwaga zwróciła jednak drugą część komunikatu. Wynikało z niej bowiem, że w tym czasie przyrost produkcji przemysłowej w Białorusi (w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego) był wyższy od poziomu uzyskanego w tej dziedzinie przez cały przemysł ZSRR.

Dane te potwierdziły też jeszcze niezwykle szybkie tempo rozwoju gospodarki narodowej Białorusi i jej ważne miejsce w tym wielonarodowym państwie radzieckim. Najbliższe nam przyniosła dalszy wydatny postęp w rozbudowie tejże gospodarki i intensyfikacji rolnictwa.

Wzrost w wytwarzaniu XXV Zjazdu KPZR i zatwierdzonego ostatnio przez sesję Rady Najwyższej ZSRR planem 5-letnim, Białoruska SRR zaliczona została do regionów, które mają największe dynamizację.

Co więc sprawia, że Białoruś ta, znana niegdyś głównie z roli przodków, awansowała w ciągu kilkudziesięciu lat do rangi przodującego ośrodka gospodarczego, że powstaje tam nie tylko nowe, odpowiedzialne zadania, jakim sprostać mogą tylko nieliczne kraje świata.

STAWKA NA POSTĘP TECHNICZNY
Podział ten wyjaśnia już na wstępie jedną z tajemnic białoruskiego sukcesu. W przełożeniu na język konkretny oznacza to, że Białoruś stała się poszukiwaniem wysocy techniczny rozwinięciem produkcyjnym i organizacyjnym, odpowiadającym wymagom światowej rewolucji naukowej i rosnącym potrzebom gospodarki narodowej Związku Radzieckiego, co jest szczególnie istotne — podejmowanie technicznych działań, które zapewniają najszybsze wdrażanie praktycznych osiągnięć ludzkiej myśli.

W tym celu Białoruś wiodącej roli postępu technicznego może być chociażby republikański przemysł samochodowy. Wiele, trzydziesto- i czterdziestoletnie wytworzył „Bielar” — fabrykę w Żodino pod Mińskiem, ciesząc się ogromnym uznaniem w radzieckim i światowym rynku. Związana z rolnictwem i górnictwem odkrywkowym. Mają one dobrą markę także w krajach zachodnich, które wiodącej roli postępu technicznego eksploatują, przystosowanie do pracy w trudnych warunkach terenowych.

Wzrost odbiorców ciągle rośnie. Poszukiwane są wyroby, które nie tylko są bardziej ekonomiczne. Do produkcji weszły wieloletnie wieloletnie. Wyposażone je w potężne, wysoko wydajne silniki o mocy 500 koni mechanicznych, podobne do montowane w lokomotywach spalinowych. Inny warsztat przewiduje, że w przyszłości będzie produkować silniki o sile 1100 KM. W tym celu przebiega próba z jeszcze większą superwytrzymałością. To jest właśnie to, co Białoruś może być w przyszłości. To jest właśnie to, co Białoruś może być w przyszłości.

EJ, WY KONIE RUMAKI STAŁOWE...
Wówczas, gdy w pierwszych powojennych latach rozkwitała w radzieckim przemyśle ta popularna piosenka, białoruskie zakłady traktorowe dopiero powstawały. Nie do nich należały wtedy słowa, chwalcie się, i sprawność stalowych rumaków, zaprzęgniętych w służbę nowego, socjalistycznego rolnictwa Kraju Rad.

Wówczas, gdy w pierwszych powojennych latach rozkwitała w radzieckim przemyśle ta popularna piosenka, białoruskie zakłady traktorowe dopiero powstawały. Nie do nich należały wtedy słowa, chwalcie się, i sprawność stalowych rumaków, zaprzęgniętych w służbę nowego, socjalistycznego rolnictwa Kraju Rad.

Wówczas, gdy w pierwszych powojennych latach rozkwitała w radzieckim przemyśle ta popularna piosenka, białoruskie zakłady traktorowe dopiero powstawały. Nie do nich należały wtedy słowa, chwalcie się, i sprawność stalowych rumaków, zaprzęgniętych w służbę nowego, socjalistycznego rolnictwa Kraju Rad.

Wówczas, gdy w pierwszych powojennych latach rozkwitała w radzieckim przemyśle ta popularna piosenka, białoruskie zakłady traktorowe dopiero powstawały. Nie do nich należały wtedy słowa, chwalcie się, i sprawność stalowych rumaków, zaprzęgniętych w służbę nowego, socjalistycznego rolnictwa Kraju Rad.

Wówczas, gdy w pierwszych powojennych latach rozkwitała w radzieckim przemyśle ta popularna piosenka, białoruskie zakłady traktorowe dopiero powstawały. Nie do nich należały wtedy słowa, chwalcie się, i sprawność stalowych rumaków, zaprzęgniętych w służbę nowego, socjalistycznego rolnictwa Kraju Rad.

Wówczas, gdy w pierwszych powojennych latach rozkwitała w radzieckim przemyśle ta popularna piosenka, białoruskie zakłady traktorowe dopiero powstawały. Nie do nich należały wtedy słowa, chwalcie się, i sprawność stalowych rumaków, zaprzęgniętych w służbę nowego, socjalistycznego rolnictwa Kraju Rad.

Wówczas, gdy w pierwszych powojennych latach rozkwitała w radzieckim przemyśle ta popularna piosenka, białoruskie zakłady traktorowe dopiero powstawały. Nie do nich należały wtedy słowa, chwalcie się, i sprawność stalowych rumaków, zaprzęgniętych w służbę nowego, socjalistycznego rolnictwa Kraju Rad.

W samym niemal sercu Krainy Wielkich Jezior, w Giżycku, znajdują się jedyne położone w głębi kraju Zakłady Rybne. Wszystkie pozostałe przedsiębiorstwa przetwórstwa rybnego zlokalizowane są w pasie Wybrzeża. Zbliżające się do jubileuszu 20-lecia zakłady w Giżycku były budowane w równie szlachetnej co naiwnej intencji, że będą produkowały konserwy i przetwory wyłącznie z ryb słodkowodnych. Dziś konserwy z ryb pochodzących z jezior suwalskich stanowią tylko ułamek całej produkcji.

Złożyły się na ten fakt dwie okoliczności: po pierwsze plotka, okoń, sielawa najchętniej są spożywane w stanie świeżym, nie mówiąc już, że ciągle jest ich za mało; po drugie zaś zakłady w Giżycku w ciągu swych lat istnienia niemal bez przerwy rozbudowywane i modernizowane (proces ten trwa nadal) dają obecnie produkcję blisko 6-krotnie większą niż tą którą zakładano w 1957 r. (8920 ton do 1200 ton). Tak więc chcąc nie chcąc trzeba było przestawić się na surowiec pochodzenia morskiego.

Do tych konieczności obiektywnych o charakterze przyrodniczo-technicznym dołączają się jeszcze pewne wymogi ekonomiczne, głównie zaś takie kategorie jak koszty i zysk. Mówiąc brutalnie, zakładom w Giżycku nie opłaca się produkować konserw z ryb słodkowodnych. Po pierwsze ich dostawy są sezonowe, sporadyczne i niewielkie, co za każdym razem wymaga zmiany w procesie technologicznym. Każdorazowa taka zmiana rozrywa ciągłość procesu produkcji. Druga okoliczność jest bardziej pikantna (piszę „pikantna” jako że niektóre z produkowanych tu wyrobów mają w swojej nazwie właśnie to określenie): z reguły do zakładów trafiają niższe jakościowo gatunki surowca, tzw. ryba przemysłowa, w cenie 3-5 zł za kg. Chocbyśmy na konserwach z tych ryb akumulację wyrobów mieli do 30 proc., czego nam nie wolno — mówią gospodarze — to i tak jesteśmy do tyłu w stosunku do surowca, którego cena wynosi 10-15 zł za kg.

Co jest zrozumiałe, jako że akumulacja stanowi procentowy narzut do kosztów produkcji. A zakłady muszą wypracować akumulację i to wysoką, żeby służyć dotację przedmiotową na rzecz przedsiębiorstw połowowych i żeby jeszcze zostało trochę zysku na własne potrzeby, głównie inwestycje.

Skorzyż mówią o kosztach, to trzeba powiedzieć parę zdań o specyfice polskiego przemysłu przetwórstwa rybnego. Otóż na świecie, zarówno w krajach socjalistycznych jak kapitalistycznych, duże zakłady na określonej linii technologicznej przetwarzają jeden gatunek surowca, z którego produkują się najwyższe kilka asortymentów (wyrobów). U nas natomiast, mimo pewnej specjalizacji, każdy zakład wytwarza praktycznie kilkadziesiąt różnych wyrobów. Stan ten podyktowany jest nie tylko kwestią dobrej

Jak oszczędzać na rybie

wali znów określone okoliczności. Polskie przedsiębiorstwa połowowe, na skutek stałej zmiany terenów połowów, nie mogą zagwarantować ciągłości dostaw tego samego surowca. Tak więc swoista uniwersalność zakładów rybnych w Polsce staje się warunkiem utrzymania ciągłości produkcji. Ale to oznacza, że na danym surowcu pracuje się tydzień, dwa, rzadziej miesiąc. Ma to oczywiście swoje konsekwencje ekonomiczne. Wiadomo, im dłuższa seria tym koszty produkcji są niższe, rośnie bowiem wydajność pracy, odpadają straty czasu z tytułów zmiany przystosowania itd.

Ale ma ta sytuacja również swoje plusy. Zmusza zakłady do konkurencji, stać troski o jakość produkcji, do systematycznego wprowadzania na rynek nowości (ZR w Giżycku przeciętnie w każdym roku wprowadzają 4-5 nowych wyrobów). W ostatnim rachunku sprzyja umiarkowaniu zaopatrzenia. (Poszczególne Centralne Rybne otrzymują wagonowe dostawy złożone z kilkunastu różnych asortymentów, w przypadku wąskiej specjalizacji nielubno wyobrazić sobie sytuację, że taka dostawa składałaby się z konserw jednego gatunku).

Jak sobie więc zakłady radzą, żeby wyjść na swoje, żeby wypracować akumulację, która w tym roku wynosi ponad 45 mln zł, tj. ok. 14 proc. wartości całej produkcji?

Otóż okazuje się, że wprowadzanie nowości rynkowych to jest nie tylko kwestia dobrej

woli i ambicji załogi — oszczędnie nie wolno nie doceniać — ale także konieczność ekonomiczna. Po prostu ceny na nowe wyroby są kalkulowane według aktualnych cen surowców i materiałów. Stąd też celą są na nich wyższe akumulacje. To wyjaśnia zarazem dlaczego zniknęły z rynku owe „byczki” i wiele innych konserw, na których ceny były stałe, nie uwzględniające aktualnego poziomu cen na surowce i materiały. To tłumaczy również, dlaczego zakłady niechętnie podejmują się produkcji konserw z tzw. przemysłowo-

wych ryb słodkowodnych, z których paręset ton rocznie trafia do przerobu na mączkę rybną.

Na zakładach poza wieloma innymi oczywiście wymogami ciąży obowiązek wypracowania wspomnianej wyżej akumulacji (45,7 mln zł). Otóż ponad połowę tej sumy, 24 mln zł, stanowi wzrost dotacji przedmiotowej na rzecz przedsiębiorstw połowowych oraz pokrycie części dopłat do cen detalicznych. Konieczność odprowadzania części akumulacji do przedsiębiorstw połowowych wynika z faktu, że zakłady rybne otrzymują surowiec poniżej kosztów jego wytworzenia (złowienie, przygotowanie, transport).

Nie mamy tu konkretnych danych, ale nielubno wyobrazić sobie, ile kosztuje złowienie tony ryby na środkowym Atlantyku. Na ten koszt składa się zbudowanie dużego statku, wyposażenie załogi, paromiesieczny rejs itd. Oczywiście, można się zastanawiać, czy nie prościej byłoby, aby zakłady rybne otrzymywały surowiec po rzeczywistych kosztach i same były by dotowane. Bo ów zwrot części akumulacji i tak nie pokrywa rzeczywistych kosztów pozyskania surowca. Prawda jest bowiem taka, że do każdej konserwy rybnej państwo dopłaca. Podobnie jak do większości artykułów spożywczych.

Ale państwo to nie abstrakcja, ani worek bez dna. Państwo to my wszyscy razem. A środki na dopłatę do artykułów żywnościowych trzeba wypracować w innych działach gospodarki. Należy mieć pełną świadomość tego faktu.

Tym większego więc znaczenia nabiera troska o oszczędność każdego kilograma surowca, dążenie do stałej obniżki kosztów. A koszty produkcji w ZR w Giżycku stanowią ok. 86 proc. wartości sprzedaży. Obniżka ich tylko o 1 proc. daje w skali roku oszczędność ponad 2 mln zł.

Na czym jednak oszczędzać — skoro wyrób musi być zgodny z recepturą i normą jakościową? Czy nie ma krótko mówiąc sprzeczności między wymogiem oszczędzania a jakością produkcji? Nie ma, i nie powinno być. Przekonuje nas o tym zakładowy program zwiększenia efektywności wykorzystania surowców i materiałów w latach 1976-80. Zawiera on kilkanaście propozycji działań o charakterze doradczym i długofalowym.

Oto tylko niektóre z nich: stała aktualizacja norm zużycia surowców i materiałów na jednostkę wyrobu; stosowanie wydajniejszych i oszczędniejszych procesów technologicznych; kontrola jakości produkcji we wszystkich fazach procesu technologicznego; zastrzeżenie kontroli dostaw surowca; wydłużenie okresu sprawności maszyn na skutek lepszej ich konserwacji itd.

Co oznaczają konkretnie te posunięcia? Cenne kilogramy surowca, ryb, jarzyn, zaszczędza się w efekcie staranniejszej jego obróbki. Ostatnio zamawia się u dostawców jarzyn już obrabane, co eliminuje późniejsze ich ubytki i zaszczędza robotnicze. Kolejny przykład: przychodzi dostawa szprot, w której zgodnie z normą może być domieszka tzw. niewymiaru (mniejsze sztuki bądź inne gatunki ryb) od 20-40 proc. Owa domieszka i dzie oszczędność na mączkę. Dzięki starannejszej selekcji można ją jednak zmniejszyć o kilka bądź kilkanaście procent. W skali roku daje to oszczędność rzędu dziesiątek i setek ton ryby.

I jeszcze jeden przykład: lastrykowe posadzki w halach produkcyjnych na skutek działania kwasów niemal każdego roku trzeba było wymieniać, szło to oczywiście w koszty produkcji. Teraz zdecydowano się na założenie posadzek z płytek granitowych. Duży, jednorazowy wydatek, ale na „całe życie”.

Wszystkie wymienione i nie wymienione tu posunięcia przyniosą w tym roku oszczędność 2 mln zł, w roku zaś 1980 ok. 6 mln zł. Za tymi słówkami kryje się 40 ton konserw, które znajdują się dodatkowo, poza planem, na rynku. Oto praktyczna wymowa skądinąd abstrakcyjnego pojęcia, jakim jest stałe oszczędzanie w przemyśle. Zyskuje na tym konsument, ale także zainteresowany zakład, któremu zaszczędzone złotyówki odkładają się na koniec zysku. Im więcej zysk, tym więcej środków można przeznaczyć na własne inwestycje, także te, które poprawiają warunki pracy załogi.

M. WIŚNIEWSKI

II program TV dla Goldapi

Gwiazdkowym upominkiem dla mieszkających Goldapi i okolic będzie oddanie, uruchomienie na Pięknej Górze, przekształcenie retransmisyjnego II programu telewizyjnego. Z chwilą, kiedy w lipcu br. oddano na Krzemieniusze, nieopodal Suwałk, przekształcił II program, stacja telewizyjna pod Goldapi przestała spełniać swoje zadanie. Przez kilka miesięcy obiekt stał nie wykorzystany i zastanawiano się nad zagospodarowaniem stacji.

Jednakże, biorąc pod uwagę brak możliwości odbioru drugiego programu telewizyjnego w północnej części Suwalszczyzny, postanowiono przystosować stację do jego transmisji. W uzgodnieniu z Przedsiębiorstwem Państwowym „Stacje Radiowe i Telewizyjne”, do końca br. zamontowane zostaną wykonane przez wrocławski „Zarat” (koszt 1 mln 20 tys. zł), urządzenia i aparatura.

(agaw)

Młodzi pracują z ochotą

Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP w Siemiatyczach dokonał podsumowania udziału młodzieży w czynach społecznych i produkcyjnych, w okresie od stycznia do listopada br. Ogólna wartość prac społecznych wykonanych przez poszczególne kół ZSMP przy parafialnym miastu i wsi, budowie bazy kulturalnej i sportowej, naprawie dróg, sadzeniu i zalesianiu, wynosiła 230 tys. zł. Wzrosty się przy tym — Zarząd Szkolny ZSMP przy Zespole Szkół Rolniczych w Siemiatyczach, kół ZSMP przy OHP i POM Siemiatycz oraz kół ZSMP przy Urzędzie Miasta i Gminy. (mk)

Fragment szwalni. Przy maszynach porządku Do-Ro.

Zdjęcia: Z. Lenkiewicz



Kolorowe nadwyżki z „Bielpo”

Ciąg dalszy ze str. 1

daje — Dziennie zużywają się 90 tysięcy metrów tkanin, czyli w ciągu roku około 30 milionów metrów. Innymi słowy roczna produkcja dużej tkaniny.

— Dlatego mamy coraz większe trudności z zaopatrzeniem. Właśnie dziś prezes Nowik jest na giełdzie tkanin. Oby się ona dla nas udała, bo nie mamy pełnego pokrycia na bieżący kwartał. W odpowiedzi na apel IV Plenum załogi podjęła zaś

Wrocławski Związek Odzieżowy Spółdzielni Pracy, Zjednoczenie Przemysłu Bawełnianego oraz zakłady „Bielpo”, „Fasty” i „Narew”. Przecież nie można ograniczyć tak bardzo ważnej, jak potrzebnej na rynku produkcji.

Druga, dość istotna sprawa — o toż dostawy tkanin z Łodzi skończyły się. Ograniczone też zostały dostawy tkanin z Andrychowa, Biela-

Zakładów Im. Marchlewskiego w Łodzi. Chociaż uwagę zwracają też komplety uszyte z tkanin fastowskich i łomżyńskich.

Mamy 30 znaków jakości i to głównie na bielejnie uszyte z tkanin łódzkich — informuje kierownik przygotowania produkcji Bronisława Dworakowa. — Proszę zauważyć, jakie bogate wzornictwo.

O toż dostawy tkanin z Łodzi skończyły się. Ograniczone też zostały dostawy tkanin z Andrychowa, Biela-

wy i Fast. Limity określone przez ZPB — oświadczyła nasze rozmówczynie — są stanowczo za małe w stosunku do naszych potrzeb i możliwości przerobowych.

Zdaniem kierownictwa spółdzielni najlepszym rozwiązaniem problemu zaopatrzenia byłoby oparcie produkcji na tkaninach z Fast i Łowicza. Ładnych tkaninach, z Łowicza z Łomży, gdy chodzi o kolorystykę. Tego rodzaju decyzja przyniosłaby też korzyści ekonomiczne w postaci obniżki kosztów transportu.

— Z tym tylko — podkreśla się — że załoga łomżyńska powinna poprawić jakość tkanin, a dział zbytu tych zakładów swój stosunek do klientów. Jak dotychczas bowiem terminy dostaw nie są dotrzymywane. Ponadto o balganiarstwie — znajdują się akurat nie te, zamówione tkaniny. Na przykład płaszczowe zamiast pościelowych.

Sprawy są aż zbyt oczywiste, aby się nad nimi szeroko rozwodzić. Wszystkich nas obowiązuje rzetelna praca i uczciwy stosunek do kontrahentów w realizacji wspólnych celów. Próby pójścia na łatwiznę nie mogą być tolerowane.

Przy szybkobieżnych maszynach „Bielpo” czas nie czeka. Wykorzystując na pełni Maria Sokółowska, Regina Iwaszko, Leokadia Harasimowicz, Janina Pożarówska, Antonina Zioch i inne szwaczki z brygad mistrzowskich Haliny Ciereszko i Genowefy Czeszej.

Rozmawiam z Haliną Ciereszko. Mistrzynie mówią o pracy swego zespołu i całej załogi, o jej inicjatywach zmierzających do jeszcze lepszego zaspokojenia potrzeb rynku jeszcze w obecnym kwartale.

R. KLIMASZEWSKI

Konjunktury

„Porozumieniem XXI wieku” nazwali komentatorzy prasy światowej podpisaną w roku ubiegłym transakcję między Związkiem Radzieckim a firmami Austrii, Francji i RFN o sprzedaży radzieckiego gazu ziemnego i jego transportu sicią rurociągów przecinających niemal cały kontynent europejski. Ważność tej umowy wygaśnie w roku 2003.

Je jest to ani największa, ani chyba najważniejsza umowa o współpracy gospodarczej, jaką zawarli w ostatnich latach kraj socjalistyczny z krajami kapitalistycznymi. Przypomnijmy chociażby umowy między wiośmiami „Flam” a Polska, a jeszcze wcześniej między tymże „Flamem” a ZSRR o dostawach sprzętu i technologii do fabryki samochodów w mieście Togliatti. Wymieniać również dostawy przemysłowych maszyn amerykańskich maszyn urządzeń do budowanej na rzekę Kama wielkiej fabryki samochodów ciężarowych, bądź też polską umowę z angielską firmą „Ferguson” o kupnie licencji na ciągnięci. W ostatnich latach tego typu długofalowych porozumień gospodarczych zawarto wiele. Współpraca ekonomiczna między Wschodem a Zachodem wchodziła w nowy etap. Nowych impulsów do jej dalszego rozwoju dostarczyła ubiegłoroczna Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Na temat perspektyw współpracy ekonomicznej dyskutowali niedawno w Tbilisi naukowcy i działacze, bądź też polską umowę z angielską firmą „Ferguson” o kupnie licencji na ciągnięci. W ostatnich latach tego typu długofalowych porozumień gospodarczych zawarto wiele. Współpraca ekonomiczna między Wschodem a Zachodem wchodziła w nowy etap. Nowych impulsów do jej dalszego rozwoju dostarczyła ubiegłoroczna Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

czę gospodarzy krajów Wschodu i Zachodu. Organizatorem spotkania był Radziecki Komitet Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz Instytut Ekonomicznych Badań Porównawczych z Wiednia. Interesujący komentarz na temat spotkania zamieścił radziecki tygodnik „Ekonomičeskaja Gazieta”.

Uczestnicy spotkania byli

operacji w przemyśle. Według obliczeń radzieckich ekspertów przytaczających wielkość umów między krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi dotyczy przemysłowy budowy maszyn, elektroniki i chemii, a więc przemysłowy wytwarzających środki produkcji. Niewiele natomiast porozumień kooperacyjnych odnosi się do przemysłów rynkowych, a

rozumieć przewiduje taką właśnie formę działania. Chodzi tu nie tylko o wyroby finalne ale również o używające detali i urządzeń uzupełniających. Jako przykład tego rodzaju umowy przytoczono dostawy przez Związek Radziecki kompletnego wyposażenia statków, które są budowane w Finlandii na zamówienie radzieckich armatorów.

Jednakże zdaniem szeregu uczestników spotkania, praktyka prawdopodobnie doprowadzi do przyszłości, jakiej powinny być formy kooperacji pozwalające na rozwiązanie powstających problemów na zasadach, które są obustronnie do przyjęcia dla obu stron.

Dodajmy na zakończenie, że na dobrą sprawę najważniejsze umowy kooperacyjne między krajami Wschodu i Zachodu nie liczą więcej niż 10 lat. Nic więc dziwnego, że obie strony zbierają dopiero pierwsze doświadczenia. Ale nawet jak na tak stosunkowo krótki okres postęp jest znaczny i niewątpliwie. Być może następne 10-lecie przyniesie wiele nowych niespodzianek. Jak stwierdza bowiem cytowany już radziecki tygodnik, „długofalowe rozwiązania produkcyjne kryją w sobie bardzo poważne możliwości ekonomiczne”. Nieprzypadkowo przed laty gazociąg ZSRR — Europa Zachodnia buduje się z myślą o XXI wieku.

JANUSZ STANKIEWICZ

W perspektywie wiek XXI

całkowicie zgodni, że „wiele współczesnych problemów gospodarczych i naukowo-technicznych ma znaczenie, które poważnie przekracza ramy krajowe i regionalne. Należy do nich między innymi powstanie deficytu energii i surowców, konieczność modernizacji międzynarodowych systemów transportowych i łączności, niebezpieczeństwo nieodwracalnego zniszczenia środowiska naturalnego i inne”. Otwierają się tu zatem duże perspektywy współpracy.

To samo można powiedzieć o specjalizacji i ko-

więc lekkiego i spożywczo. Ekonomista francuski twierdził również, iż kooperacja w dziedzinie rolnictwa dopiero raczkuje.

Istnieje więc wiele możliwości rozszerzenia wzajemnie korzystnej współpracy. Nie powinna się ona ograniczać jedynie do kupna — sprzedaży licencji i technologii oraz dostaw maszyn i urządzeń lub surowców i materiałów. Duże, a nie wykorzystane możliwości, rysują się przed podejmowaniem wspólnej produkcji. Jak dotąd zaledwie 10 proc. zawartych po-

W czasie dyskusji — stwierdza „Ekonomičeskaja Gazieta” — poruszono również zagadnienia takich możliwych form współpracy przemysłowej między Wschodem a Zachodem jak tworzenie wspólnych przedsiębiorstw i spółek mieszańców. Podkreślono, że doświadczenia wspólnych przedsiębiorstw (z częściową odpowiedzialnością partnerów), które zostały utworzone w ostatnich latach w Rumunii i na Węgrzech, są jeszcze zbyt skromne, aby można było wydać uzasadnioną opinię na temat ich perspektyw.

Jednakże zdaniem szeregu uczestników spotkania, praktyka prawdopodobnie doprowadzi do przyszłości, jakiej powinny być formy kooperacji pozwalające na rozwiązanie powstających problemów na zasadach, które są obustronnie do przyjęcia dla obu stron.

Dodajmy na zakończenie, że na dobrą sprawę najważniejsze umowy kooperacyjne między krajami Wschodu i Zachodu nie liczą więcej niż 10 lat. Nic więc dziwnego, że obie strony zbierają dopiero pierwsze doświadczenia. Ale nawet jak na tak stosunkowo krótki okres postęp jest znaczny i niewątpliwie. Być może następne 10-lecie przyniesie wiele nowych niespodzianek. Jak stwierdza bowiem cytowany już radziecki tygodnik, „długofalowe rozwiązania produkcyjne kryją w sobie bardzo poważne możliwości ekonomiczne”. Nieprzypadkowo przed laty gazociąg ZSRR — Europa Zachodnia buduje się z myślą o XXI wieku.



— Taką jest nasza bielina: piękna i wysoka jak słońce.

CZYTELNICZY REDAKCJA

GDY DO SZKOŁY JEST 10 KM...

Nasze dzieci ze wsi Koziki i Sardochoy dowożone były do szkoły zbiorczą w Winiowcu. Po likwidacji tam gminy zostali przetransportowani do gminy Elk, a dzieci skierowano do szkoły nr 5 w Szybie. Powstał kłopot z dojazdem do tej szkoły. Autobus PKS, jeśli nawet się nie spóźni i odjedzie z Kozik o 7.50, to i tak dowozi dzieci kilkanaście minut po rozpoczęciu lekcji. Czy istniałaby możliwość poproszenia rozkładu jazdy tego autobusu? Do szkoły jest 10 km, więc jak inaczej uniknąć kłopotliwego dla uczniów i szkoły spóźniania się?

Druga sprawa to przystanek w Szybie, gdzie dzieci (i dorośli) czekają na autobus pod gołym niebem. Na innych przystankach są daszki, budki, wiaty chroniące pasażerów przed deszczem i zawiejem. Od kogo zależy zbudowanie takiej poczekalni w Szybie? Pytam i piszę ten list w imieniu rodziców dojeżdżających dzieci.

J. K.
Koziki

GMINA CZY PKS?

My mieszkańcy wsi Zanie już kilkakrotnie zwracaliśmy się do władz gminnych w Kalinowie w sprawie postawienia zadecyzowanego przystanku autobusowego w naszej wsi. Na trasie od Cimoch do Elku są takie przystanki, więc dlaczego my jesteśmy pozostawieni? A może PKS, a nie gmina, szybciej załatwia takie sprawy?

J. A.

w imieniu dojeżdżających do pracy

ODWOŁANE KURSY AUTOBUSÓW

— ZWYCZAJ NIE DO ODWOŁANIA?

Jako stały czytelnik „GW” czytałem niedawno krytyczny artykuł pt. „Autobusowa ciuciubabka” o tym, że autobusy PKG w Elku zamiast co 30 min, kursują co godzinę. Uwaga, że my, dojeżdżający na trasie Stare Juchy — Elk autobusami PKS, mamy jeszcze większy problem. Na tej linii autobusy w obie strony są bardzo często odwoływane. Rano do pracy trzeba wtedy dojechać tzw. „okazją”. Tracimy dodatkowy czas i pieniądze. A gdy odwołany jest autobus powrotny o 16, to trzeba czekać na pociąg do 19.50. To również czas i pieniądze. Dotychczasowe nasze interwencje w PKS Suwałki dały jedynie to, że wcześniej informujemy się pasażerów o odwołaniu kursu autobusu. Po co kupujemy bilety miesięczne? Kto wreszcie jest w stanie odwołać podobne zwyczaje w komunikacji autobusowej?

Roman Z.

Stare Juchy

DZIWNE USŁUGI STACJI PALIWOWEJ
W JASWILACH

Otwarto stację paliwową w Jaswilach, obok filii POM. Ale klienta chcącego skorzystać z usług tego punktu podaje się ciębia specjalnej próbie na wytrzymałość nerwów. Oto kupując paliwo czy smary musi stracić co najmniej 2 godz. czasu na następujące manipulacje: sam wypisuje kwotę na określoną ilość paliwa, po czym musi udać się do Banku SOP (ok. 1,5 km od stacji), opłacić należność za kupowane paliwo i wrócić z kwitem na stację po odbiór paliwa. Nie dziwie się, że stację tę skłaniają wszyscy zatrzymujący się tu kierowcy. Jestem jednym z nich. Jeżdżę od kilkunastu lat i po raz pierwszy spotkałem się z podobną usługą. Dlaczego pracownicy tej stacji nie może być upoważnieni do inkasowania należności za wydane paliwo?

Cz. K.

Mońki

KOŁOMYJKA Z KUCHENKAMI NA GAZ

Rejonowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Białymstoku już od kilku lat prowadzi usługi w zakresie instalowania kuchenek z gazem z butli. Ilekroć jednak nieprawidłowości w świadczeniu tych usług. Najpierw, aby zgłosić chęć posiadania takiej kuchenki, trzeba stracić kilka godzin w czasie pracy, bo można to załatwić tylko w godz. od 7 do 15. Gdy wreszcie udało mi się złożyć podanie o instalację, zostałem poinformowany, że na kuchenkę taką muszę czekać ok. dwóch lat. Dlaczego tak długo? Bo przedsiębiorstwo ma trudności z zakupem kuchenek. Użytkownik nie instaluje kuchenek zakupionych przez klientów. Kuchonka nie są one dostosowane do korzystania z gazu butlowego. Z drugiej strony wiadomo, że monterzy przedsiębiorstwa takie same kuchenki dopasowują przez wymianę dyszy do korzystania z gazu z butli. Więc po co ta cała kołomyjka z usługą? Zamiat ludziom ułatwić i pomóc, wciąga się ich w dodatkowe kłopoty.

BARBARA B.

Białystok

WZOROWY DORECZCIEL

Nie ma z tej drogi ani złej pogody dla doręczyciela Eugeniusza Gregorczyka z poczty Jabłonka Kościelnia. Naszą wieś Toszcze-Jabłonko obsługuje on już chyba ponad 20 lat, a nikt nigdy nie skarżył się, że z przesyłkami są kłopoty. Mówiliśmy o tym niedawno na wiejskim zebraniu i o tym, że warto za pośrednictwem „Gazety” pochwalić naszego doręczyciela i postawić go innym za przykład. Dziękujemy p. Gregorczykowi za jego codzienny trud i życzymy mu wiele sił i dobrego zdrowia.

Mieszkańcy wsi
Toszcze, woj. łomżyński

LISTONOSZ NIE CHCE...

My, mieszkańcy Księżyna mamy kłopoty z prenumeratą „Gazety Współczesnej”, bo nasz listonosz, p. Borowski nie chce przyjmować wpłaty na prenumeratę miesięczną. Mówi: „Albo kwartałna, albo wcale”. Takie postępowanie budzi w nas zastrzeżenia. Jeśli ktoś prenumeruje kilka tytułów, to i tak płaci ponad sto złotych miesięcznie. Więc nie można nikogo zmuszać do prenumeraty na dłuższy okres. Naszym zdaniem, listonosz powinien pomagać i nawet propagować czytelnictwo prasy, a nie utrudniać w tym. Niektórzy już zrezygnowali z prenumeraty.

TADEUSZ K.

Księżyna

OD REDAKCJI — Niestety, z każdym coraz chłodniejszym dniem jesieni, przybywa też w redakcyjnej pocztę listów o komunikacyjnych. Wiemy, że PKS ma trudności, ale to iluz wypadków można by zaradzić złu tytułu przy okazaniu dobrej woli. Jak np. w wypadku dzieci dojeżdżających ze wsi Koziki do szkoły w Elku-Szybie. A czy na trasie Stare Juchy — Elk, z dwóch niepewnych kursów nie można ustalić jednego, ale bez odwoływań? Albo kwestia budowy przystanku z poczekalniami — też powinna być większa jasność, dlaczego jedni pasażerowie mają takie udogodnienia, a inni nie. Dobrą wolę i właściwą postawę przy spełnianiu swych obowiązków widzimy na przykładzie listów o doręczycielach. Temat — nie tylko jesienno... (Ag)

Prawnik informuje

WŁASNOŚĆ CZY UŻYTKOWANIE
WIECZYSTO?

„Zamierzam się budować. Czy lepiej jest kupić działkę na własność, czy uzyskać działkę od państwa w użytkowanie wieczyste?” (Czytelnik z Białegostoku).

Własność jest prawem bezterminowym. Użytkowanie wieczyste ustanawia się na 99 lat, z możliwością jego przedłużenia na dalszy okres od 40 do 99 lat.

Zarówno własność jak i użytkowanie wieczyste są prawami zbywalnymi. Można być sprzedawcą, darowcą, zamienionym itp. Do przeniesienia na inną osobę tak własności jak i użytkowania wieczystego wymagane jest sporządzenie umowy w formie aktu notarialnego.

Własność wieczystego nieruchomości przysługują państwu prawo pierwokupu. Przy daro-

Kolegia do spraw wykroczeń

Rola kolegiów do spraw wykroczeń polega na zdecydowanym i konsekwentnym przeciwdziałaniu czynom godzącym w podstawowe interesy państwa i obywateli. Swoje zadania, szczególnie w ostatniej kadencji, wypełniali one lepiej, będąc istotnym czynnikiem zabezpieczającym ład i porządek.

Działalność kolegiów była jednym z tematów rozpatrywanych na ostatniej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku. Kończąc się kadencja jest właściwym momentem do zaprezentowania dorobku i zadań na przyszłość.

Na pracę, a co się z tym wiąże, na ocenę tych organów, wpłynęła ubiegłoroczna reforma administracji, w wyniku której zlikwidowano kolegia przy naczelnikach powiatów. W ich miejsce powołano — we wszystkich jednostkach administracyjnych — kolegia odpowiadające nowemu kształtowi administracji. Obecnie w województwie białostockim istnieje 52 kolegia pierwszej instancji i Kolegium do Spraw Wykroczeń przy wojewodzie białostockim, będące drugą instancją. W organach tych skupionych jest ponad 1480 osób, w tym 274 kobiety.

Obowiązującą kolegia akty prawne ukierunkowały ich działalność. Zobowiązany je nie tylko do różnicowania represji, ale i indywidualizowania środków oddziaływania. Szczególnie ostre represje stosowane wobec sprawców wykroczeń, którzy w poważny sposób zakłócają porządek publiczny oraz w stosunku do tzw. marginesu społecznego. O bok działalności represyjnej — rozwijana była praca profilaktyczna i wychowawcza, stosowana w szerszym stopniu oddziaływanie wychowawcze.

W latach 1972 — 1974 w woj. białostockim wpływało — średnio w ciągu roku — ok. 26 tys. wniosków o ukaranie W nowych gra-

Karzą, ale i wychowują

nach administracyjnych, od połowy ubiegłego roku, do połowy bieżącego, do kolegiów wpłynęło ok. 13 tys. wniosków.

Wśród ukaranych i rodzajach wykroczeń dominują SPRAWY CHULIGANSKIE, popełnione pod wpływem alkoholu (80 proc.) oraz WYKROCZENIA PÓWODOWANE W RUCHU DROGOWYM — nieznacznie również pod wpływem alkoholu (20 proc. ogółu spraw).

Spełniając postulat opinii publicznej, kolegia z całą surowością karzą — i czynią to w dalszym ciągu — sprawców takich wykroczeń, stosując o bok kar zasadniczych kary dodatkowe, np. w postaci podawania treści orzeczeń do wiadomości publicznej (13 proc. orzeczeń), a także orzekając karę prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Podstawowym rodzajem kary wymierzonej przez kolegia była KARA GRZYWNY — ok. 96 proc. ogółu kar.

Zjawiskiem występującym od kilku lat jest tendencja do obniżania zasadniczej kary aresztu, tak że areszt zastępczego — mającego zastosowanie w wypadku nieuleczenia orzeczonej grzywny. Co-

reg orzeczeń znacząco stosować karę ograniczenia wolności, odznaczając się dużymi walorami wychowawczymi. Jest to nowy rodzaj kary wprowadzony przez kodeks wykroczeń. Najczęściej stosowaną formą tej kary jest dozórwana nieodpłatna praca, polegająca na obowiązku przeprowadzenia określonej ilości godzin na cele publiczne.

W ostatnim czasie kolegia coraz częściej wykorzystywały możliwość postępowania nakazowego. Ten tryb stosują na większe uwzględnienie wsiedlenia tam, gdzie istnieją niezbędne ku temu przesłanki. Np. w I półroczu br., w tym trybie, kolegia rozpatrzyły ok. 38 proc. spraw.

Wypełniając swoją drugą funkcję — oddziaływania wychowawczego — kolegia w szerszym zakresie przekazywały sprawy zakładom pracy, społecznym komisjom pojednawczym oraz organizacjom społecznym.

Do popularyzacji prawa i socjalistycznych zasad współżycia przyczyniły się publiczne rozprawy wyjazdowe. Ilość tego typu rozpraw systematycznie rośnie. Organizuje się je — przede wszystkim — w tych środowiskach, w których określone rodzaje wykroczeń występują najczęściej, i z którym obwinieni są ściśle związani, np. w miejscach ich pracy lub zamieszkania.

Istotną rolę w zachowaniu, w czynnościach instytucji państwowych i społecznych, litery prawa i zasad współżycia społecznego, spełnia zasada sygnalizacji. Organ orze-

kający stwierdza naruszenie prawa sygnalizuje ten fakt zainteresowanej instytucji.

Inne zadania spełniało kolegium II instancji, dokonując sprostowań w oczywiste niesłusznych i pozbawionych podstaw orzeczeniach kolegiów I instancji. Kolegium II instancji udzieliło również wskazań i wytycznych w konkretnych sprawach, kształtując prawidłową politykę orzecznictwa. W latach 1972 — 1976, kolegium przy wojewodzie białostockim otrzymało do rozpoznania 9113 spraw. Odwoływali się najczęściej obwinieni, ale oprócz nich odwołania składały również organa MO.

Z przeprowadzonej analizy rozstrzygnięć kolegium II instancji wynika, iż ponad 43 proc. orzeczeń utrzymuje w mocy, 33 proc. orzeczeń uchylono, wydając nowe, natomiast w ponad 23 proc. spraw, orzeczenia uchylono, przekazując je do ponownego rozpoznania.

W tej instancji kolegium większą uwagę zwraca na właściwą represję — zgodnie z zasadą indywidualnego oddziaływania na sprawcę. Surowe represje spotykały tych, którzy dezorganizowali porządek publiczny. Wobec osób popełniających wykroczenia o mniejszym stopniu niebezpieczeństwa społecznego, kolegium odstawało od wymierzania kary, bądź też wymierzało ją na granicy dozwolonego zagrożenia wynikającego z ustawy.

Druga instancja utrzymuje ścisłą więź z organami MO, kształtując właściwe metody i środki przyczyniające się do poprawy ładu i porządku prawnego. Równie pomysłowe ułożyła się współpraca z sądami; opracowała metody i przedsięwzięcia mające na celu usprawnienie wykonywania kary ograniczenia wolności. Łącznie z przedstawicielami sądu przeprowadzono wiele kontroli w jednostkach terenowych, traktując je jako przekazywanie wiadomości, pogłębianie wiedzy fachowej członków kolegiów.

Dotychczasowa działalność kolegiów — Dobra instancja — świadczy, iż stały się one istotnym czynnikiem zabezpieczającym ład i porządek społeczny, zwiększając swoje oddziaływanie na ludzi popełniających wykroczenia, nie tylko karzą, ale i wychowują.

(JAG)

Kawiarnia „Związkowa”. Jak zwykle kameralny, ciepły nastrój. Na honorowym miejscu zasiadła rodzina KADZISZEWSKICH. To hutnicy z białostockiej Huty Szkła. Na sali także ich przyjaciele, współpracownicy, przedstawiciele dyrekcji, rady zakładowej. Przyszli, by celebrować spotkanie z rodziną wyjątkowo zasłużoną dla Huty i miasta.

Rozpoczyna się uroczystość. Kadziszewscy — jak się dowiadujemy — to jedna z wielu rodzin hutniczych z wielopokoleniową tradycją zawodową. Protoplasta rodu Franciszek Kadziszewski wytyczał szkołę w małym i prymitywnym zakładzie w Narewce. W ślady ojca poszedł syn Jan, który także formował szkołę. Jan poznał Zofię, również hutniczkę. Pobrali się. Dalej pracowali w Narewce aż do momentu, gdy za działalność w PPS musieli Jan opuścić rodziną miejscowość i udać się do Gostynina. Po wojnie pra-

łosłoccyżny? Wydaje się, że po prostu utra-

filij w gusty i zapotrzebowanie odbiorców. Oto robotnicy widziani przez ogół społeczeństwa dotychczas tylko w procesie produkcji ukazują się jako twórcy kultury. Jako zaangażowani, pełni zainteresowań i aspiracji ludzie. Każdy z dotychczasowych wieczorów był przeglądem wzorów i postaw, inwencji zawodowych i pozazawodowych.

Powijaszmy więc przed nami tłumaczy również sukces scenariusza „Rodowodów” podczas niedawnej ogólnopolskiej gry programowej domów kultury i klubów w Krakowie. Jak już pisaliśmy, au-

„Rodowodów” ciąg dalszy

tor scenariusza EUGENIUSZ HRYNIEWIC-KI zdobył jedną z głównych nagród w tej grze. Warto również wiedzieć, że Sąd Niezależnych (pracujący równocześnie z jurami), w skład którego wchodziły także autorytety jak dyrektor Teatru Starego w Krakowie — Jan Paweł Gawlik i pisarz Tadeusz Ho-

huj, przyznały „Rodowodom” aż 45 punktów, czyli tylko o jeden mniej niż Teatrowi Polskiemu w Wrocławiu za dziesięciolecie upowszechniania kultury teatralnej. W plebiscycie uczestników gry „Rodowody” znalazły się w piąte najlepszych.

Scenariusze wszystkich dotychczasowych „Rodowodów” wynikały po prostu z założeń programowych Przeglądu Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy, które to założenia mówią o uaktywnieniu środowiska robotniczego oraz wydobyciu na jaw inicjatyw i pomysłów po to, aby środowisko pracy coraz ściślej i szerzej powiązać z kulturą i sztuką.

LUDMILA CHALECKA-POŁOCKA

P.S. Intymność rodzinnego spektaklu w kawiarni „Związkowej” zakłosa została tym razem przez warszawską telewizję. Przez... półtorę godzin gościom zebranim na sali towarzyszył dreszcz emocji związany z oczekiwaniem na przybycie ekipy TV. A gdy już przybyli, uwieśli się szybko — nie powiem, który dzień się podzielił spontanicznie, bezpośrednio nastrój. Sala „oczyszczona” z telewizyjnej techniki, „strojąc miny” do kamery, zapomniała chyba co to właściwie przyszła.

Ale za to cała Polska oglądała będzie białostocki program w telewizji. To się przecież liczy, więc nie bądźmy drobiazgowi.



Z zainteresowaniem wysłuchaliśmy rodzinnych opowieści seniorce rodu, Zofii Kadziszewskiej. Fot. Zdzisław Lenkiewicz

wiznie lub zamianie — prawo wykupu. W obu wypadkach — za cenę odpowiadającą odszkodowaniu ustalonemu za wywłaszczenie, darowizny, zamienione itp. Nie bądź zamianę użytkownika wieczystego prawo pierwokupu (wykupu) przez państwo nie wchodzi w rachubę.

Dom pobudowany na działce stanowiącej własność państwa, a działka państwowej przysługują państwu prawo pierwokupu. Przy darowiznie, zamienione itp. Nie bądź zamianę użytkownika wieczystego prawo pierwokupu (wykupu) przez państwo nie wchodzi w rachubę.

Dom pobudowany na działce stanowiącej własność państwa, a działka państwowej przysługują państwu prawo pierwokupu. Przy darowiznie, zamienione itp. Nie bądź zamianę użytkownika wieczystego prawo pierwokupu (wykupu) przez państwo nie wchodzi w rachubę.

odszkodowaniem ustalonym na takich samych zasadach. Zakończymy więc, że użytkownik wieczystego jest jednak do pewnego stopnia właścicielem nieruchomości, a nie tylko użytkownikiem. Własność wieczystego jest więc w rzeczywistości własnością państwa, a nie użytkownika. Własność wieczystego jest więc w rzeczywistości własnością państwa, a nie użytkownika. Własność wieczystego jest więc w rzeczywistości własnością państwa, a nie użytkownika.



Na zakończenie wieczoru do zdjęcia pozuje cała rodzina Kadziszewskich.



Dyrektorzy są niekonsekwentni. Nie twierdzą, że w ogóle i że we wszystkich. Ale w jednym przynajmniej są niekonsekwentni na pewno. Są niekonsekwentni w swoim odnośniku się do nadmiernej fluktuacji załogi. Wszyscy oni są zgodni w ocenie, że płynność kadr jest zjawiskiem złym, szkodliwym, a więc niepożądanym. Dlaczego? Ponieważ dezorganizuje pracę, zakłóca jej rytm, utrudnia realizację zadań produkcyjnych zakładu, uniemożliwia stabilizację załogi, stwarza szereg innych jeszcze niedogodności. A prze-

cydowałyby się przecież na odcieście z dotychczasowego zakładu. Więc kto mu stwarza zachętę? Jeden zakład wobec drugiego. Ten drugi wobec pierwszego. I tak sobie nawzajem, na krzyż i po przekątnej zakłady pracownikowskie „podrywają”. A kierownicy zakładów tych zakładów lamentują razem z ogólnym chórem, że płynność kadr jest nadmierną.

Więc gdzież tu sens? Gdzie logika? Gdzie konsekwencja myślenia i działania? W swej dążności do kompletowania załóg, permanentnego kompletowania i ciągłego tylko kompletowania, niektóre zakłady posuwają się tak daleko, że łamią wszelkie ograniczenia, jakie przeciwko pracownikom niesolidnym i niezdyktynowanym wprowadzają przepisy. Rzecz jest paradoksalna. Przepisy wydano w celu przyhamowania płynności kadr. W niektórych zakładach zaś traktuje się je jako nieuzasadnione utrudnie-

nia się zapewniona. Fluktuacja, jak wiadomo, ma też i swoje dobre strony... Pożywką do krzewienia nadmiernej płynności załóg kierownicy stwarzają warunki pracy swojej polityce kadrowej. Politykę? Mam o niej, czy o odnawianiu załogi? Zastanawiamy się. Kto u nas awansuje najszybciej? Długocześni pracownicy? Drobni fachowcy? Nie. O wiele szybciej awansuje ten, kto często zmienia pracę. Płynność kadr to nie jest tylko i wyłącznie awans. To jest tylko i wyłącznie awans. To jest tylko i wyłącznie awans. To jest tylko i wyłącznie awans.

Kto robi płynność kadr?

cież mimo tej zadziwiającej zgodności ocen sami dyrektorzy zjawisko to powodują. Swoimi własnymi poczynaniami je prowokują i stymulują. Sami sobie. Nawzajem. Przecież to nikt inny tylko oni właśnie swoimi decyzjami stwarzają płynność kadr, a więc — zachętę do tego, aby nam płynność kadr w najlepszej kwiłi i rozwijała się jeszcze bardziej.

Ze bardzo poważną to zarzut? Być może. Jednak nie bezpodstawną. Płynność kadr, to nadmierne i nieuzasadnione — bo tylko o takiej tu mowa — polega, jak wszystkim wiadomo, na nadzbyt częstym, powtarzającym się w niepotrzebny sposób wymianach pracowników miejsc pracy. W jakim celu to czyni? Dziecinne pytanie. Oczywiście, że w ciągłym poszukiwaniu takiego zajęcia, przy którym człowiek mógłby się narobić mniej, a za to pieniędzy dostawał więcej niż poprzednio. Ze zbadaniem takie dają z reguły zamierzone rezultaty, możemy to przyjąć za pewnik. Istnienie nadmiernej płynności kadr jest tego niezaprzeczalnym dowodem.

Fakty mówią same za siebie. Pracownik po zwolnieniu z jednego zakładu pracy, choćby ani na jotę nie więcej ani mniej, niż w poprzednim, przyjął. Premia mu się należała. W następnym miesiącu dostanie zapewne zadanie podobne. W taki oto prosty sposób to samo zadanie można przez cały rok w kółko wykonywać. Premie

znana, że o wiele ochotliwiejsze prace nowo przyjmowanym dają, aniżeli starym pracownikom awansują. Więc niby dlaczego nie być częściej tym przyjmowanym od nowa? Niekiedy dopieraż wypowiadanie, którym przez pracownika, którym otwierają się perspektywy wyższej płacy gdzieś indziej, mobilizuje kierownika do przynajmniej podwyżki. Smutne to i żenujące dla pracownika, który też ma swoje ambicje. Podwyżka w takich warunkach przynajmniej nie jest odczuwana, a jest odczuwana. A czym być powinna? Wynagrodzenie za pracę jest jednym z istotnych środków oceny pracy przydatności pracownika. Jego kwalifikacji, umiejętności, zaangażowania. Czy ten socjologiczny sens wynagrodzenia nie jest w praktyce wypaczony?

Powinno być miejsce pracowników o analogicznych kwalifikacjach, ich stażem pracy w zakładzie. Okazuje się, że w wypadkach staż pracy posiada do wynagrodzenia stosunku odwrotnie proporcjonalny. W wielu instancjach wynagrodzenia staż pracy nie ma żadnego wpływu. Ani jedno ani drugie powodów do zadowolenia nie przysparza. Taka bowiem polityka płacowa stabilizacji kadr stymulować nie może. Czy to nam właśnie chodzi?

JUSTY

Z lekarskiego punktu widzenia

— 11-13 listopada br. obradowało w Warszawie drugie międzynarodowe sympozjum geriatryczne. Jakże ważnym stałoby się jego uczestnictwo?

Tematem przewodnim sympozjum była problematyka „zdrowej starości”. Osiąganie podwyższonego wieku życia jest, jak wiadomo, z szeregiem chorób i dolegliwości. Przy obserwowanym obecnie w wielu społeczeństwach procesie stalego zwiększania się liczby ludzi starych coraz większe zainteresowanie budzi problem jak najdłuższego zachowania przez nich możliwie wysokiej sprawności, co wymaga i właściwego leczenia, i dobrze postawionej profilaktyki. Ponieważ w Polsce jesteśmy dopiero na etapie tworzenia oddzielnych klinik geriatrycznych i odpowiednich oddziałów szpitalnych, lekarze opiekujący się ludźmi starymi muszą często rozwiązywać wiele zadań klinicznych samodzielnie. Sympozjum, zwłaszcza jego dyskusja, umożliwiło wymianę doświadczeń i poszerzenie ich o osiągnięcia specjalistów geriatry z innych krajów. W sympozjum wzięło udział blisko 100 geriatrów z kraju i z zagranicy. Z ważniejszych tematów omawianych m. in. w referatach wymienić należy przede wszystkim typowe choroby podeszłego wieku: miażdżycę, schorzenia kości, nerek i wątroby. Szerokim rozpowszechnieniem doboru sympozjum zainicjował się obecni członkowie naszej sekcji, zrzeszeni w Kołach Towarzystwa w Warszawie, Łodzi, Białymstoku, Krakowie i Wrocławiu.

— Jak ocenia Pan aktualny dorobek i potrzeby polskiej geriatry?

— W ostatnim pięcioleciu bardzo wzrosło w Polsce zainteresowanie problematyką ludzi starych. Widać to na przykładzie szeregu działań ze strony państwa. Przejawia się to także np. w programie budowy nowych domów rencistów, domów

niżowanie wydzielonych poradni i oddziałów lecznictwa geriatrycznego w polskich szpitalach, kierowanych przez lekarzy znających specyfikę rozpoznawania i leczenia podeszłego wieku. Aby zaspokoić potrzeby w tym zakresie, od kilku już lat Polskie Towarzystwo Lekarskie prowadzi szkolenie lekarzy i kadry pomocniczej w zakresie geriatryki praktycz-

posiedzenia koordynujące poczynania geriatryczne i podejmowanie prac naukowych. Członkowie naszej sekcji biorą udział w zagranicznych kongresach geriatrycznych i wygłaszają referaty, jak np. ostatnio w Berlinie, Bratysławie i na IX Międzynarodowym Kongresie Gerontologicznym w Kijowie.

— A jakie problemy podnosili polscy geriatry?

— Szczególną uwagę zwróciliśmy na problemy zapobiegania zawałom serca, udarom krwi do mózgu i tzw. zatorom, wynikającym głównie z charakterystycznych dla wieku podeszłego mechanizmów krzepnięcia krwi, spowodowanych rozwojem miażdżycy. Na zorganizowanej w czasie sympozjum wystawie zaprezentujemy również najnowsze polskie leki geriatryczne.

— Czy ma Pan Doktor własną receptę na zdrową starość?

— Sprośdziłbym ją do trzech podstawowych wskazówek. Po pierwsze — racjonalne odżywianie. Trzeba stanowczo spożywać mniej kalorii, a dostateczną ilość białka i witamin. Bardzo ważna jest też stała aktywność fizyczna, gimnastyka, spacer, bezruch bowiem sprzyja rozwojowi miażdżycy i prowadzi do niedostatecznego ukrwienia tak ważnych narządów jak mózg i serce. I wreszcie — radzę unikać napięć emocjonalnych, które powodują mobilizację cukru, tłuszczów i cholesterolu w organizmie. Jeśli nie zużytkujemy ich w czynności ruchowej, cholesterol ołoży się w naczyniach. Tak więc na zdrową starość każdy musi zapracować sam. (Interpress).

Rozmawiał: WOJCIECH PUZYŃSKI

Starość też radość

(Rozmowa P. A. Interpress z dr med. LUCJANEM DOBROWOLSKIM — przewodniczącym Sekcji Geriatrycznej Polskiego Towarzystwa Lekarskiego).

dziennej pobytu, całych domów lub mieszkań w spółdzielczym budownictwie mieszkaniowym, dostosowanych do potrzeb ludzi starych, czy wreszcie w organizowaniu szkół pracowników społecznych, zajmujących się osobami tzw. trzeciego wieku. Osobiste widzę potrzebę zorganizowania w Polsce specjalistycznej szkoły pielęgniarstwa ludzi starych. Problemem numer jeden jest jednakże wspomniane już przeze mnie orga-

nej. Podkreśliłbym również wielkie zasługi w Polsce sanatorium geriatrycznego w Inowrocławiu i jego założyciela, niedawno zmarłego dr Snarskiego.

— W jakim stopniu kierowana przez Pana sekcja współpracuje z podobnymi placówkami w krajach socjalistycznych? Czy istnieje plan takiego współdziałania?

— Tak, istnieje. Co trzy lata w krajach naszego obozu odbywają się

AUKCJA

Tegoroczna aukcja roz-
działa się w bólach.

Pierwszy termin nie wypadł z powodu wirusa. Wirus opanował właśnie bazę w Mońkach. Należało zrobić solidne odkażenie... W Szepietowie nie opróżniano na czas stajni z „lokatorem”. Normalnie więc aukcja wypadła trzynastego października — na Edwarda. Roilo się wtedy od solenizantów. Dziś jest już dwudziesty szósty. Dziś, mówią, też będzie wesoło...

Przed bazą w Mońkach zajeżdżają ciężarówki Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi. Ta przyjechała potencjał z Sokółszczyzny: Waldemar Geniusz i Onufry Zarachowicz z Geniusz. Jest wreszcie najbardziej chyba „po-
ważny” hodowca — Edward Baranowski z Bobrownik.

Baranowski mówi: — Jestem urodzony w koniach.

Jeszcze przed wojną, jak opowiada, znał w okolicy wszystkie konie. W Krynkach stał ogień Ubo. Był jeszcze Brudas, Przybłąd i Podanik. Z kolei Upominek — to wnuk Ubo. W poniedziałki były w Sokółce targi. W te dni podjeżdżał specjalnie krowy pod gościniec prowadzący do miasta. Patrzył. Oceniał. Od dzieciństwa poznawał „konia prawidłowego”. To ważne.

Poznałem Baranowskiego właśnie na targu. Nie kupowałem, oglądałem. W błoście stały apatyczne konie znuzone zimną. — Nie ma co — machnął ręką i zaprosił do siebie.

W sokólskiej wsi jego gospodarstwo wyróżniało się. Duża obora, piętrowy, murewany z białej cegły dom — już podciągnięty pod dach. Maszyny. Krótko przystąpił przy chlewie z dwunastoma tucznikami, nie dłużej w oborze. Ale w okólniku, nie da się

ukryć, cztery konie piękne. Powiedział z satysfakcją:

— Tu nie można mieć swojej roboty i fatygi.

O, są tacy, opowiadał, że nie potrafili konia wyhodować. Nasypia ziarna i mówią — czort jego nie weźmie! A musi być owies i siano do oporu i marmelady. A pielęgnacja... On sprzedał już czterech o-
gierów. Dwa pokazywano nawet na Centralnych Do-
zynkach w Białymstoku. Nikt nie powie, że nie zna się na koniach...

Przybywają kolejne samochody, rolnicy spod Mo-
niek przywożą konie własnymi traktorami. Już komplet. Gospodarze napełniają sianem żłoby, wprowadzają konie.

Jest pięćdziesiąt sześć koni. Dużo. Fachowcy przyglądają — hodowla rozwija się.

Wystarczy zajrzeć wiosną do Suchowoli, Sokółki, Janowa. Na koniach targach tłumnie jak za najlepszych lat. Najważniejszą zwiastują się pośrednicy, kupują dwa trzy konie, wiozą je potem w Krakowskie, na Kielecczyznę. Odliczając koszty transportu transakcja przynosi 15-20 tysięcy zysku, są więc i tacy pośrednicy, którzy odwiedzają targi na Białostocczyźnie co tydzień... A poza tym niebawem przedzieliłby apetyty na mięso końskie w krajach Europy zachodniej. Zatem — koń jest w cenie!

Bazę POZH w Mońkach nakryła noc. Tylko w stajni tętni życie. Konie nakarmione, można rozpocząć kolację. Poważniejsi gospodarze idą do świetlicy. Nie widzieli się dawno, ostro więc gadają. Milczy ponuro chudy dryblas. Weterynarz ma zastrzeżenia do jego ogiera. — Pójdź na kielbasę — dogryzają biesiadnicy. — Idę do lekarza — mruczy chudy. Gospoda-

rze kiwają głowami bez przekonania. Po stołach krząta butelki. Jarzębiak jest i „tyto”.

We środy od rana pracowała komisja. Teraz najlepsze ogiery — końska aristokracja — zajmują równie miejsce w ringu. Rozstrzyga się ważna sprawa: jakie dostaną medale. Hodowcy zawieszani na barierkach z uwagą śledzą poruszenia komisji.

— Zie skontrolowana noga — dolatuje od jurorów.

— Nisach go pan dobrze postawi — strófuje drugi.

— Za kopyta zostawimy osiem punktów — ustalają.

Wreszcie ogłoszenie wyników. Deklaracja, hodowcy ze wzruszeniem słuchają przemówień...

Ostatni akt aukcji — rozdziel ogierów. Czterdziestu jeden zostanie w naszych województwach, trzynaście zasłuchanych będzie kon-
ską rasę w innych regionach.

— Chcę tylko tego! — dopomina się z uporem Antoni Kłokowski. — Mam prawo „od ręki”, za gotówkę.

Kłokowski wybrał zło-
tego medalistę. Za medal przysłał mu dopłacić dziesięć tysięcy. Trudno! Jest przecież „rozmiłowany w koniach”. Ostatnio miał „Halica”, o-
giera, który mógł być „wy-
brakowany „za złość”. Ale nie patrzył na to... I co? On po prostu potem ręce lizał, spokojny jak dziecko. Albo klacz „Net-
ka”, tak... że tylko mówić nie umie...

Sprzedał ją kiedyś do Dobrzyńowa. Za parę dni nowy gospodarz przyprowadził klacz z powrotem — jeść nie chciała!

Antoni Kłokowski „szy-
kuje konie” już dwadzieścia pięć lat. Teraz ma ich o-
siem, wykarminie jednego kosztuje, jak liczą, siedem tysięcy złotych.

A. ROŻALSKI

Zanim stanę na ślubnym kobiercu

Start życiowy — czy udany?

Czwarty już rok Oddział Wojewódzki Towarzystwa Planowania Rodziny, wspólnie z Urzędem Stanu Cywilnego w Białymstoku i Zarządem Wojewódzkim Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, prowadzi tzw. przedmażeńskie spotkania oświatowe. Odbywają się one raz w miesiącu w Domu Kultury Budowlanych. Zaprasza się na nie wszystkie pary, które zgłosiły się do Urzędu Stanu Cywilnego i oczekują na ślub. I chociaż udział jest zupełnie dobrowolny, frekwencja na prelekcjach sięga sto procent. Można powiedzieć, że przychodzą wszystkie pary wstępujące po raz pierwszy w związek małżeński, wszyscy młodzi ludzie. Każde spotkanie gromadzi więc przeciętnie około stu osób.

Tematyka spotkań obejmuje kryteria doboru małżeńskiego, zagadnienia zapobiegania ciąży, planowania rodziny, aspekty psychologiczne życia w rodzinie, problemy konfliktów, dopasowywanie się w trakcie pojęcia małżeńskiego, higienę ciąży, pielęgnację niemowląt i wychowanie dzieci, prawo rodzinne itp. Wykładowcami są psycholodzy, pedagodzy, seksuolodzy, pediatrzy, prawnicy.

W czasie takich przedmażeńskich spotkań oświatowych wśród uczestników przeprowadzono ankietę. Jej celem było uzyskanie oceny tej formy pracy oraz wysondowanie opinii o tym, jakie zagadnienia interesują najbardziej przyszłych małżonków, a następnie odpowiednie wyprofilowanie tematyki i form organizacyjnych spotkań. Cel został osiągnięty. Ankietę zawiera wiele ciekawych danych o ludziach decydujących się na wstąpienie w związek małżeński, o ich nadziejach i obawach, o — jak to nazwał jeden z respondentów — życiowym starcie.

JACY SĄ, CO ICH NIEPOKOI?

Trzy czwarte ankietowanych, decydujących się na nową drogę życia, jest w wieku 20-25 lat. Tylko dwie osoby mają poniżej 20 lat, a jedna powyżej 30, dokładnie — 32. Dwie trzecie ma ukończone szkoły średnie, a spośród pozostałych więcej jest po „zawodówkach” niż po studiach.

Co ich najbardziej niepokoi w związku z małżeństwem? Co trzecia osoba odpowiada, że mieszkanie. Szukają pokoju sublokatorskiego, albo mogą najwyżej liczyć na kat przy rodzinie. Kto ma pokój u rodziców — to już nieźle. Kłopotów finansowych obawia się bardzo niewiele. Pracują, zarabiają, wiedzą że pomogą rodzinie, a może i trochę nie zdają sobie sprawy z czekających ich wydatków.

Co czwarta osoba zastanawia się, jak potoczą się życie we dwóje, czy znajdą wzajemne zrozumienie, pomoc, czy małżeństwo będzie szczęśliwe, a uczucia nie wygasną zbyt szybko. Kobiety boją się alkoholizmu.

Wychowanie dzieci, zapewnienie im opieki, pielęgnacja niemowląt, zapobieganie ciąży, planowanie rodziny — to sprawy nurtujące co trzeciego ankietowanego. Sporo par już podziwia się dziecka i chce szybko przyjąć na siebie ciężar, że obowiązki. Inne, nie mające warunków, nie chcą ryzykować. Niektóre przyszłe matki domu chciałyby się nauczyć prowadzenia gospodarstwa, radzenia sobie z budżetem rodzinnym.

Co dwunasta osoba uważa, że małżeństwo to duża odpowiedzialność, za losy swoje, dzieci i rodziny. Ale co szósta nie widzi żadnych problemów na nowej drodze życia, żadnych kłopotów, trudności. A może jeszcze nie zdaje sobie sprawy z ich istnienia, patrząc na świat przez różowe okulary miłości, miłości?

WIĘCEJ WIEDZIEĆ

Jeśli chodzi o spotkania przedmażeńskie, wszyscy uważają, że są one bardzo potrzebne. Czują jednak niedostatek: za mało, za krótko, nie dość szczegółowo, nie ma czasu na pytania, dyskusje, przykłady, za mało kameralny nastrój. Poruszane tematy? Każdy coś gdzieś tam słyszał, czytał, ale nie są to systematyczne wiadomości, pogłębione. Trzeba więc mówić o planowaniu rodziny, zapobieganiu ciąży, sprawach seksualnych, aspektach psychologicznych życia w małżeństwie, o konfliktach i sposobach ich przezwyciężania.

Organizatorzy, a przede wszystkim Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Planowania Rodziny — bo on to wziął na siebie stronę dydaktyczną spotkań i opracował ankietę, wezmą pod uwagę wypowiedzi respondentów. Myśli się również o spotkaniach dla młodych małżeństw, coś w rodzaju szkoły nowożeńców, na których będzie można poszerzyć tematykę o budżety rodzinne, prowadzenie domu, zagadnienia prawne, pielęgnację niemowląt, jedynym słowem o to wszystko, na co nie ma czasu na jednorazowych spotkaniach przed ważnym, życiowym startem.

A. LABANOW



Hala operatorów — 12 stanowisk łączności z komputerem.



Serce systemu — minikomputer NOVA 1200. NA ZDJĘCIU: superoperator Irena Kurek wyszukuje w pamięci taśmowej potrzebne informacje.

Komputery w białostockim WUS-ie

Od września br. w Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym w Białymstoku pracuje system Seecheck firmy Redifon — elektroniczny zestaw do przetwarzania danych. Licencja zakupiona została w Wielkiej Brytanii, a w Polsce system znany jest pod nazwą MERA 9150. W wersji angielskiej służył on tylko jako nośnik informacji, zaś w białostockiej komórkę doświadczonej opracowuje się pełny zestaw programów przetwarzania danych dla celów statystycznych. Nad oprogramowaniem pracuje sztab matematyków, programistów i organizatorów przetwarzania danych.

System MERA 9150 składa się z: pamięci dyskowej do pośredniej rejestracji danych, pamięci taśmowej dla wypróbowania i przechowywania gotowych i skorygowanych zbiorów oraz minikomputera NOVA 1200 wykorzystującego jako jednostkę centralną. System może współpracować z 32 stanowiskami operatorów — aktualnie, w fazie rozruchu, jest ich 12. Są to dyslate wysłuwające na ekranie monitora wszystkie dane wprowadzone i wypróbowane z komputera. Uzupełnienie zestawu stanowi drukarka mozaikowa umożliwiająca wydruk danych np. w postaci tabel. System eliminuje karty i taśmy perforowane, co powoduje skrócenie o połowę czasu potrzebnego na sporządzenie nośnika informacji oraz znaczne skrócenie czasu dostępu do niego; obniża też koszty eksploatacyjne o 50 proc. w porównaniu z dotychczas stosowanymi metodami.

Obecnie w stadium przejściowym do Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie wysyłane są taśmy magnetyczne z zakodowanymi danymi statystycznymi. W przyszłości, gdy Białystok otrzyma ośrodek informatyczny WUS-u z prawdziwego zdarzenia, obsługujący również województwa łódzkie i suwalskie, a wyposażony ponadto w maszynę cyfrową Odra 1305 oraz końcówkę transmisji danych, możliwe stanie się bezpośrednie łączenie komputera z GUS-em. Wtedy dopiero nastąpi pełne wykorzystanie możliwości jednego z najlepszych systemów w świecie, jakim jest właśnie system Seecheck. (KF)



Tak pracowało się dotychczas — przy perforowaniu kart — Aniela Lisowska i Liliana Sawicka.

Zdjęcia: Krzysztof Swiderski

Śladami przeglądu gmin

Na przełomie maja i czerwca br. w całym kraju — a również w naszym regionie — odbył się powszechny przegląd gmin, którego celem było, jak pamiętamy, zbilansowanie rezerw w zakresie lepszego wykorzystania ziemi i podniesienia produktywności rolnictwa, możliwości poprawy zagospodarowania przestrzennego wsi, bezpieczeństwa pożarowego, stanu technicznego dróg itp. W każdej gminie opracowano następnie programy wykorzystania ujawnionych rezerw. Jak wnioski z przeglądu są realizowane? — spyaliśmy o to w dwu gminach woj. białostockiego.

W gminie WYSZKI zastaliśmy właśnie Henryka Leszczyńskiego — koordynatora ds. przeglądu z ramienia Urzędu Wojewódzkiego, który przejechał w tym samym celu. Najpilniejszym i najważniejszym problemem — słysząc od naczelnika — była likwidacja ugorów i odłogów. Przegląd ujawnił ich ponad 150 ha, głównie w gospodarstwach starszych się rolników. Część odłogów została zaorana i obsiana „od ręki”, jeszcze w trakcie przeglądu, sprzętem kółkownym i często na koszt gminy. Równocześnie służba rolna rozpoczęła rozmowy z właścicielami, żeby wspólnie zdecydować o dalszych losach danego gospodarstwa. W efekcie kilkanaście gospodarstw przejęło na własność właściciele lub z urzędu na Skarb Państwa, a ziemię przekazano do zagospodarowania SKR lub dobrym rolnikom indywidualnym. W pozostałych przypadkach wydano rolnikom administracyjnie nakazy zlikwidowania odłogów. Według aktualnego rozważania — poza trzema gospodarstwami (ok. 20 ha), których przejęcie na PFZ jest w toku załatwiania — wszystkie grunty one zostały na zimę obsiane lub zaorane pod zasiew wiosenne.

Wnioski nie poszły „ad acta”

Znacznie trudniejsza sprawa jest uporządkowanie zabudowy przestrzennej i obsję gospodarstwach. Na bieżący rok przewidziano do rozbiórki 272 różne budynki, m.in. szopy, przybudówki, walące się ruiny itp., a na przyszły — około 200. Wydano odpowiednie nakazy właścicielom, zaczynając od budynków najbardziej rażących lub grozących niebezpieczeństwem zawalenia. Ale egzekwowanie tych nakazów idzie opornie — często z opieszałością rolników, ale często też z przychylnością, np. braku innych po-

mieszczeń mieszkalnych czy inwentarskich. W przypadkach nie uzasadnionej zwłoki nakładane będą kary pieniężne.

Do połowy listopada wydano 140 decyzji na wymianę pokryć dachowych na 95 budynkach w roku bieżącym i 105 — w przyszłym. Do 1980 roku przewidziano taką wymianę na 1220 budynkach. Terminowe wykonanie tych zaleceń utrudnia niedostatek materiałów na pokrycia, głównie eternitu.

W trakcie przeglądu stwierdzono również w kilkudziesięciu przypadkach braku w oznako-

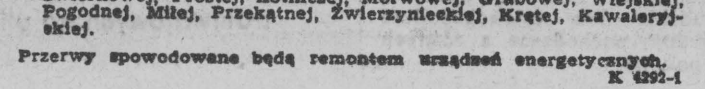
gospodarstwach indywidualnych. Najwięcej we wsiach: Jacowłany, Racowo, Pohorany i Siozany. Grunty opuszczone czy zaniedbane przejęto na Skarb Państwa, a następnie przekazano do zagospodarowania PGR w Makowianach i SKR w Sidrze, a także rolnikom. W zagospodarowywaniu tych gruntów, zwłaszcza przez PGR i SKR, stwierdza się jednak spore opóźnienia. Wynikają one po części z braku odpowiedniej ilości sprzętu, ale też w znacznej mierze — z opieszałości nowych gospodarzy. Opóźnienia dotyczą zwłaszcza rozpoczęcia prac rekultywacyjnych, niezbędnych przed wejściem plugów na grunty zde-wastowane i zaniedbane.

Tutej również występują kłopoty z rozbiorą zbędnych czy walących się budynków i części decyzji z przyczyn obiektywnych trzeba było wstrzymać. Sprawnie natomiast realizuje się wnioski z przeglądu, dotyczące poprawy stanu dróg lokalnych. Wyremontowano już m.in. 3-kilometrowy odcinek drogi Bierniki-Staworowa, która dowozi się dzieci do szkoły zbiorczej. Otwarto drogę i uruchomiono komunikację z Siderki do Nowego Dworu. Rozpoczęto prace (okopanie rowów) na drodze Makowiany — Jajówka. Wykonano też i w większości ustawiono ponad 30 nowych znaków drogowych.

Jak widać, w wymienionych gminach wnioski z powszechnego przeglądu nie zostały złożone „ad acta”. I właśnie w tym rzecz, by tak było wszędzie. Tylko szybka i konsekwentna realizacja wszystkich wniosków — bardzo przecież cennych w swej treści — może sprawić, że cel, jaki przysięgał przeglądowi, zostanie osiągnięty. (bis)

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLU WEWNĘTRZNEGO
w Białymstoku**

K 4265-1



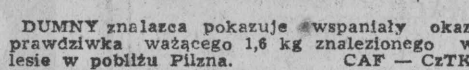
K 4230-1

Księga osobliwych rekordów

Dziesięciokrotnie dalej niż najpotężniejsze z działających teleskopów ma w 1983 roku sięgnąć w kosmos amerykański „Space telescope”, który zdalnie kierowany zostanie umieszczony na orbicie ziemskiej odległej ok. 500 km. Teleskop długości 20 metrów i o średnicy soczewki 2,4 metra, dotrze na orbitę kosmicznym transporterem i ma tam działać przez dziesięć lat. Aparat ten – zdaniem uczonych – stanowiłby będzie prawdziwą rewelację w dziedzich poznawania kosmosu.

Zachodnioeuropejska „Organizacja Przetwórczości Kosmicznej” (ESA) zainteresowała się do tego stopnia tym amerykańskim projektem, że zdecydowała się uczestniczyć w jego kosztach (około 100 mln dolarów) 15-procentowym wkładem. Za tę sumę ESA dostarczyła m. in. aparaty, m. in. specjalną supercząłką kamerę fotograficzną do zdjęć słabo widocznych i bardzo odległych ciał niebieskich. (5)

Po raz pierwszy poza kołem biegunowym ujrzały światło dzienne małe lwiątko. Te dwie narodziny wydarzyły się ostatnio w radzieckim cyrku wędrownym, który rozbił swe namioty na północ od Murmańska na Półwyspie Kola. Polarne niemowlęta, pozostające pod troskliwą opieką weterynarza, otrzymały również polarne imiona: Murman i Kola. (s)



Wybuch gniewu egipskiego skrzypka w rumuńskich wiosce Cunosulz spowodował niezwykłą szkodę i nieoczekiwane odkrycie. Grający w wiejskiej karczmie niedożył podparty skrzypek wpadł w pasję, kiedy pękła mu jedna ze strun instrumentu. Cisnął gwałtownie skrzypce na podłogę i podeszł jej. Na jednym z kawałków zniszczonego instrumentu ukazał się podpis słynnego w XVIII wieku lutnika włoskiego z Cremony, Antonio Stradivari. (s)

Opublikowano tu ostatnie dane statystyczne, z których wynika, że kobiety w Wielkiej Brytanii coraz częściej używają napojów wyskokowych. Zdystansowały one już mężczyzn, jeśli chodzi o spożycie win, a także takich trunków jak Sherry i Porto. Kobiety stanowią 52,3 proc. konsumentów wina w Wielkiej Brytanii, 55 proc. Sherry i 54 proc. Porto.

Przy okazji podano, że konsumpcja win, które do niedawna jeszcze były trunkiem mało popularnym na Wyspach Brytyjskich, podwoiła się w ciągu ostatnich 5 lat.

Każdego roku w Grecji Federacja Hellenistyczna Lekkoatletyki organizuje zawody dla amatorów bez względu na wiek i narodowość. Najstarszym uczestnikiem tegorocznego maratonu jest liczący 98 lat mieszkaniec wioski na Peloponezie, Dimitri Iordanidis, który dystans 42 km pokonał w 7 godzin i 40 minut.

Sędziwy zawodnik swą kondycję — jak twierdzi — zawdzięcza przede wszystkim diecie. „Od 30 roku życia nie jadłam mięsa, mleka i masła — powiedział. Nie piję również alkoholu, każdego zaś dnia odbywam marsz kondycyjny, pokonując co najmniej 20 kilometrów.

Nie ma co, krzepki staruszek...

W związku z planami wprowadzenia w przyszłym roku w W. Brytanii podwyżki cen biletów kolejowych i autobusowych o 15—20 proc., deputowany do parlamentu Gwilym Roberts przytoczył dane z raportu ministerstwa transportu, z których wynika, że obecne opłaty są już za wysokie. Okazuje się bowiem, że 1 mila lotu naddźwiękowym samolotem „Concorde” kosztuje 16,5 pensa, podczas gdy 1 mila przejazdu londyńskim metrem na Circle oraz Waterloo — Piccadilly costs aż 22 penses.

Kierownictwo Politechniki w Palermo postanowiło stonunkiem głosów 38:15, że przy wejściu do gmachu zostanie zainstalowany zegar do stemplowania kart pracy... profesorów podobnie jak to się robi w fabrykach. Autorzy wniosku twierdzą, że wykładowcy pracują obecnie mniej niż 12 godzin tygodniowo. (weg)

Na wyzwołców jednego z hamburskich mieszkańców widniejące nazwisko „Hitler”. Mało ludzi wie, że jest to nazwisko prawdziwego właściciela mieszkania, i że jest to krewniak Adolfa Hitlera — Johann Hitler. Właściciel mieszkania, „Kurier” wdsbyć dziennika, że odwiedził go w jego hamburskim mieszkaniu.

Właściciel mieszkania powiadał, że od czasu zakończenia wojny żyje w nieustannym strachu. Zmienił nazwisko na Hitler, gdy znalazł prawdopodobnie nigdzie nie dostaby pracy. Obecnie jest rezydentem w Hamburgu.

Przadładek Johanna Hitlera i ziadak Adolfa Hitlera byli różnymi braćmi Johann Hitler, który nie miał żadnych kontaktów ze swoim

wukiem mimo, że już w 1935 roku wstąpił w Austrii do NSDAP. Adolfa Hitlera mógł odnieść w jego sprawie. Rzeszy tylko dwukrotnie. Ja twierdzi, nie miał również z tytułu pokrewieństwa żadnych praw, które mogłyby go podzielić. Podzielić i po upadku Rzeszy hitlerowskiej dostał się do niewoli brytyjskiej. Wprawdzie nie miał podzielić, ale podzielił, choć twierdzi, że „Jego wujek, Adolf Hitler wpadł do niewoli w szesnaście lat po jego powrocie z tematu zbrodniczego krewniaka oscylują pomiędzy dumą i wstydem, że twierdzi, że nie jest z niego, który go odwieźli. Johann Hitler (na wszelki wypadek) zachował posiadane przez niego, co nie jest portret Adolfa Hitlera. (M. M. M.)



Białowieża.
Brama wja
dowa – po
zostałość p
nie istnieją
cym palacu

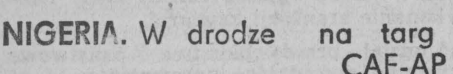
Bombowiec „B-29 Superfortress” wyruszył się za chmur i nisko przeleciał nad lotniskiem Harlingen w Teksasie. Na niebie ukazał się ogromny grzyb dymu. Czterdzieści tysięcy zgromadzonych Teksaszczyków biło gorące brawa. Przed tą liczną widownią Paul W. Tibbets, dziś generał w stanie spoczynku, powtórzył w hollywoodzki sposób swój najwspanialszy wyczyn z okresu II wojny światy: „Ja to on, ja właśnie pilotowałem przed 81 laty prawdziwy „B-29” „Enola Gay”, który na Hiroszimę z wiadomymi skutkami zrzucał prawdziwą bombę atomową.

kładach pracy — w klubach i świetlicach. Ta intensywna reszująca i wszechstronna działalność Galerii Sztaetgen Współczesnej warta jest popularyzowania także w innych regionach kraju. Osobisty kontakt ze sztuki niesie wiele wartości wychowawczych, estetycznych a jej dzieła mogą być ozdobą mieszkań, doskonałe podkreślające indywidualny styl ich właścicieli.

NA ZDJĘCIU: w białostockiej Galerii Sztaetgen Współczesnej.

CAF — Sieh

Ostatnio utworzone w Kalifornii system ubezpieczeń chorobowych dla psów i kotów. Jego twórcą jest pewien amerykański biznesmen, Paul Murray, który w ten sposób (z własnym oczywiście zyskiem) chce uwolnić właścicieli tych zwierząt od niezwykle wysokich kosztów weterynaryjnych w USA. Roczne ubezpieczenie w tej instytucji kosztuje 68 dolarów, ale korzystać mogą z niego tylko psy i koty w wieku ponad 16 miesięcy i poniżej 7 lat. Poza tymi granicami — stwierdza Murray — zwierzęta są znacznie podatniejsze na choroby i ich ubezpieczenie przynosiłoby straty. (s)



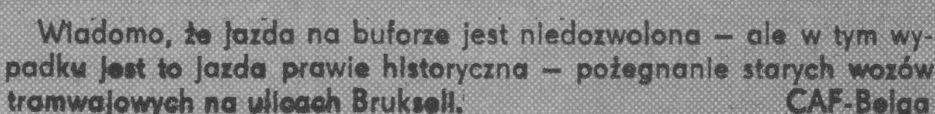
Ryzyko utraty życia w katastrofie samolotowej jest znacznie mniejsze niż w wypadku samochodowym — oświadczył J. M. Ramsden, wydawca tygodnika brytyjskiego „Flight International”. Podczas bowiem gdy każdego roku na drogach całego świata ginie prawie ćwierć miliona osób, zaś w samej tylko W. Brytanii wskutek wypadków podczas pracy w czasie zajęć gospodarskich traci co roku życie 8 tys. osób, to w porównaniu z tymi danymi 2 tysiące ofiar katastrof samolotowych wydaje się ilością bardzo niską.

komunikacji powietrznej. Autor książki, z wykształcenia inżynier, członek Royal Aeronautical Society, przytacza liczne przykłady świadczące o bezpieczeństwie komunikacji powietrznej.

Pisze on m. in.: „Jeżeli założymy, że 100 osób z Europy wybrałoby się w podróż pięcioma najczęściej używanymi środkami komunikacji — samolotem, pociągiem, autobusem, samochodem oraz motocyklem, przebywając co roku trasę długości 5 tys. km, wówczas: musiałby one podróżować aż... 350 lat zanim jedna z tych osób stałaby się ofiara katastrofy samolotowej. Dla pozostałych środków komunikacji „prognozy” te przedstawiają się następująco: dla pociągu — 1.540 lat, autobusu — 1.000 lat, dla prywatnego samochodu — 133 lata, zaś dla motocykla zaledwie 7 lat.

A więc w powietrzu najbezpieczniej?

Najśmieszniejsi playboyzy Zachodniej, bracia i Ernest Wilhelm i wie, bohaterzy licznych dali salomonowych i awantur, postawili w RFN-owskiej ojczyźnie na stałe w Szwabach dziedzice wieloletniej fortuny wystąpili nie im obywatelstwa, kil, 90 dusz liczącej alpejskiej Sursulim, opomowanego kurortu nitz, gdzie General Sachsprawie prezesurę kłusolejowego. Aby podpiń starania odpowiednimamentami, weseli panowie klarowali 100 tys. fr. na odnowienie kościoła, skiego oraz 300 tys. fr. rocznego lenna podać do kasy sołectwa w Szwabach, z przeznaczeniem na sieci kanalizacyjno-ogzewej i powołanie postpolicyjnego. (PAI)



Badania archeologiczne i paleontologiczne prowadzone od pewnego czasu w rejonie jeziora Mungo w środkowej Australii, pozwoliły na wykrycie kultury ludzkiej sprzed około 38 tys. lat, tym samym obalając dotychczasowe mniemanie, iż kontynent ten został całkowicie niedawno zaludniony (przed około 10 tys. lat). Prace badawcze nad jeziorem Mungo, które wskutek zmian klimatycznych jest od

16 tys. lat bez wody, podjęli w roku 1968 naukowcy z australijskiego uniwersytetu narodowego w Canberze. W podziemnym rejonie wydm odkryto resztki czaszki ludzkiej, której wiek udało się ustalić na 26 tys. lat. Była to rozbita i rytualnie spalona czaszka kobiety. Jest to najstarszy ze znanych dotąd na świecie przykładów rytualnego palenia. Ponadto znaleziono wiele kości ludzkich i zwierzęcych, po-

Największą niespodzianką naukową nad jeziorem Mungo było odkrycie dwóch kompletnych czaszek „homo sapiens” sprzed 26 tys. lat. Naukowcy przypuszczają, że przed 30 tys. do 40 tys. lat na tym terenie równocześnie żyły obok siebie dwie różne przybyłe tam ludzkie lub czelokożczatynie grupy, pochodzące z różnych epok. (4)

Z KSIĘGARSKIEJ PÓŁKI

KOMUNISTYCZNA PARTIA ZACHODNIEJ UKRAINY 1918-1929
Wydawnictwo Literackie 1976, nakład 2.000 egz., str. 267, cena 35 zł
Węzłowe problemy ideologiczne. Monograficzne odzwierciedlenie życia
wewnętrznego KPZU lat 1919-1929.

ANDRZEJ WOJTAS — KRYZYS PROGRAMU I POLITYKI „CHAP”, POWSTANIE ŚL „WOLA LUDU” 1943—1944. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1976, nakład 3.000 egz., str. 180, cena 45 zł.
Dzieje Stronnictwa Ludowego Wola Lodu i jego rola w rozwoju ruchu ludowego.

HENRYK KOCÓJ — FRANCJA A UPADEK POLSKI. Wydawnictwo Literackie 1976, nakład 2.000 egz., str. 186, cena 35 zł.

JANUSZ PRZYMANOWSKI — RYCERZE SREBRNEJ TARCZY
Wydawnictwo Literackie 1976, nakład 50.000 egz., str. 192, cena 11 zł
Powieść dla młodzieży.

JOZEF STOMPOR — CZŁOWIEK Z LANCETEM I INNE OPWI
DANIA. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1976, nakład 20.000

Dwadzieścia pięć opowiadań, które autor zadeedykował: „Zemsta i łomżyńszczyzna”.

EDMUND BARTKOWIAK — TRENING PŁYWACKI. Wydawnictwo Sport i Turystyka, 1976, nakład 10.275 egz., str. 187, cena 35 zł

STANISŁAW WALACH - ŚWIADECTWO TAMTYM DNIOM. W dawnictwo Literackie, 1976, nakład 10.000 egz., str. 520, cena 60 zł.
Relacja z lat walki z reakcyjnym podziemiem. Fragmenty opisy

WOLCIECH ZUBOWSKI GÓRSCZA 1972 nakład 1000

Zbiorek, na który składa się osiem opowiadań popularnego pisarza.

*

SERGIUSZ ZALYGIN — WARIANT POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKI. PIW 1976, nakład 20.000 egz., str. 261, cena 25 zł.

Portret duchowy czterdziestopięcioletniej kobiety, przeżywa-
romans życia. Kolejna pozycja Klubu Interesującej Książki.

nielstwo Literackie 1976, nakład 3.000 egz., str. 189, cena 25 zł.
Szkice i wspomnienia przedstawiciela awangardy literackiej.

HENRYK WISNER — LISOWCZYCY. Książka i Wiedza 1976, 9.650 egz., str. 357, cena 30 zł.
Dzieje głośnego w całej XVII-wiecznej Europie pułku Listow...

